

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 4 zł. 4 gr. 80, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 linijowa) 35 gr., za tekstem (10 linijowa) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.



OD ADMINISTRACJI

Do dzisiejszego numeru gazety „DZIENNIK WILEŃSKI” dołączyliśmy dla wszystkich prenumeratorów zamiejscowych blankiet nadawczy P. K. O. Konto 80.187 dla załatwienia opłaty należności za prenumeratę. Prenumerata miesięczna z przesyłką 4 zł. 50 gr. Nieopłacone egzemplarze będą z dniem 1 Września 1932 r. wstrzymane.

Niemcy reorganizują Reichswehrę Pierwsza próba ocalenia traktatu wersalskiego.

PARYŻ (Pat). Havas donosi: Rząd Rzeszy ma wzmocnić z rządu francuskim i angielskim rozmowy, zapoczątkowane w Genewie i Lozannie, w sprawie reorganizacji Reichswehry. Jeżeli można zaufać wiado-

mościom, pochodzącym ze źródeł zazwyczaj dobrze poinformowanych, to rząd niemiecki zdecydowany jest wystąpić w tej sprawie z demarche za pośrednictwem swych ambasadorów w Paryżu i Londynie.

Echa śmiałego wlotu prof. Piccarda.

RZYM (Pat). Gondola Piccarda na krótko przed lądowaniem uderzyła o wzgórze Cavallero. Piccard ma wygląd zmęczony, ale jest najzupełniej zadowolony ze swej podróży, która udała się cał-

kowicie. Instrumenty obserwacyjne, jakie zabrał ze sobą uczone, funkcjonowały świetnie. Na spotkanie Piccarda wyszły władze lokalne. Samochody ciężarowe odwoziły do Selezano jego gondole.

IV KONGRES ZWIĄZKU SŁOWIAŃSKIEJ MŁODZIEŻY W BRATISŁAWIE.

POLAK PRZEWODNICZY — DWIE DELEGACJE BULGARSKIE — BYLI MINISTER CZECHOSŁOWACKI Dr. MILAN HODZA O NOWOCZESNYM SŁAWIZMIE I ROLNICTWIE. (Korespondencja własna).

Bratislava, w sierpniu. W niedzielę dnia 14 sierpnia są gajony został w bratisławskim pałacu Muzeum Rolniczego IV Kongres Związku Słowiańskiej młodzieży rolniczej, w którym wzięły udział delegacje organizacji młodzieży rolniczej z Polski, Bułgarii, Jugosławii, Czechosłowacji, jak również delegacje Serbów, Łużyckich i emigracji rosyjskiej. Od czasu założenia związku w Lublinie w roku 1924 już po raz drugi kongres odbywa się na terenie Czechosłowacji. Na czele polskiej delegacji stał prezes Związku Słowiańskiej młodzieży rolniczej Zygmunt Zaleński a w skład delegacji wchodziło również kilku posłów na sejm warszawski. Z ramienia „Zwuzkmet” skłama fantów a dekret z Lubliny w obradach kongresu wzięły udział profesor Dr. Janze Nowak i Gerzel. Na czele delegacji bułgarskiej stał dr. Dimitrow z Sofii, na czele delegacji łuzycyjskiej dr. Jerzy Cyż, a rosyjskiej I. Złotarew.

Około godziny 10 przed południem kongres zaigł przewodniczący Związku Słowiańskiej młodzieży rolniczej, prezes związku młodzieży wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie p. Zygmunt Zaleński. W swej mowie zagajającej powitał delegatów i gości i wyraził swą radość, że współpraca narodów słowiańskich szybko postępuje naprzód, i że akcja zagajająca w roku 1924 w Lublinie przynosi już owoce. Następnie przemawiał czechosłowacki minister rolnictwa Bradacz i sekretarz generalny Międzynarodowego Biura Rolniczego Meczirz, który zwłaszcza podkreślił, że słowiańska współpraca na polu rolnictwa pierwsza przyczyniła do ostatecznej romantyzacji słowiański i położyła fundamenty pod praktyczną współpracę słowiańskich rolników. Głównym punktem porządku dziennego przedpołudniowych obrad był odczyt byłego czechosłowackiego ministra oświaty dr. Milana Hodzy na temat: „Nowoczesny sławizm i rolnictwo”. Odczyt ten transmitowany był przez radio do Polski i Jugosławii.

Po południu obradować miały komisje, ale prace kongresu ukwitowały na martwym punkcie, ponieważ szukano sposobu załatwienia kłopotliwego incydentu, który powstał tam, że na kongres przybyły dwie bułgarskie delegacje. Jedną delegacją wysłaną była przez opozycyjny „Związek bułgarskiej młodzieży rolniczej im. Aleksandra Stambolińskiego”, podczas gdy drugą delegacją wysłała bułgarska rządowa partia agrarna, która w rządzie bułgarskim ma trzech ministrów, a w sejmie 27 posłów. Sytuacja była o tyle jeszcze kłopotliwa, że rządowa delegacja przywozła z sobą list trzech aktywnych ministrów bułgarskich, w któ-

rem ci żądają, aby prezydium kongresu uznało za oficjalną delegację bułgarskich agraryjstów rządowych. Kongres jednak żądanie ministrów bułgarskich musiał odrzucić, a za oficjalną delegację Bułgarii uznał delegację Związku bułgarskiej młodzieży rolniczej im. Aleksandra Stambolińskiego, który to związek jest już od roku 1924 członkiem Związku Słowiańskiej młodzieży rolniczej i od tego czasu brał czynny udział we wszystkich akcjach i przedsięwzięciach związku.

Poszczególne delegacje obradowały jeszcze w następnym dniu, a wyniki swych prac zawarte zostały w rezolucjach, które przedłożone zostały plenum kongresu. W rezolucji kulturalnej m. in. podkreślano się aby Związek słowiańskiej młodzieży rolniczej pracował w kierunku wzajemnego zbliżenia słowiańskich narodów. Związek starać się będzie o to, aby założone zostały wyższe szkoły ludowe dla wsi. Domaga się urzędzenia agraroterminowych seminarjów agrarnych. W rezolucji komisji społecznej podkreślano się, aby poszczególne zarządy państw słowiańskich rozciągnęły opiekę społeczną nad wsią i to w większym mierze. Rezolucja komisji rolniczej powiada, że kryzys rolniczy i w ogóle gospodarczy może rozwiązany być drogą współpracy zwłaszcza środkowo-europejskich państw słowiańskich. Rezolucja dalej domaga się, aby zarządzenia przejściowe w polityce gospodarczej jednych państw słowiańskich nie były czynione na niekorzyść drugich państw słowiańskich, ale aby wydawane zostały w porozumieniu.

Komisja organizacyjna zaproponowała kongresowi skład nowego prezydium Związku, a mianowicie: Bolesław Dąbski (Polska) przewodniczący, P. C. Beljaszki (Bułgaria) pierwszy vice-przewodniczący, dr. J. Nowak (Jugosławia) drugi vice-przewodniczący, sekretarz generalny inż. Vasa (Czechosłowacja). Siedzibą stałego sekretariatu ma być Praga.

Wnioski te zostały przyjęte przez plenum jednogłośnie. Przewodniczący Zaleński oznajmił, że przyszły kongres Związku słowiańskiej młodzieży rolniczej odbywać się będzie albo w Lublinie w Jugosławii, albo też w Bułgarii.

Z okazji kongresu odbyło się w parku Hwiezdosława uroczyste sadzenia lipy słowiańskiej. Przedstawiciele poszczególnych delegacji zawiesili na drzewo wstęgi o barwach narodowych. Po zakończeniu obrad w Wajnorałach pod Bratisławą urządzono dla uczczenia gości słowiańskich Dożynki, połączone z wszechsłowiańską manifestacją rolniczą.

Rekord lotniczy.

PARYŻ (Pat). Lotniczka Mery Hill ustaliła nowy rekord kobiecy wysokości, osiągając na swym samolocie 10.200 metrów. Poprzedni rekord był osiągnięty przez Amerykankę Smith, która w 1930 roku wzniósła się na wysokość 8.357 metrów.
Wykrycie drukarni komunistycznej.
BUDAPESZT (Pat) Policja wykryła w Budzie wielką drukarnię komunistyczną, wyposażoną w najnowsze pod względem technicznym maszyny. Policja zlikwidowała całą potajemną organizację, kierowaną przez niejakiego Madzera, wraz z którym aresztowano kilka innych osób.

Drobne wiadomości.

Niezwykłe upały we Francji

PARYŻ (Pat). W ostatnich dniach zapanowały tu silne upały. W piątek notowano temperaturę 36 st. C.

Nieznane wyspy na morzu lodowatym.

MOSKWA (Pat). Prof. Samojłowicz donosi drogą radiową z pokładu łamacza lodów „Rusanow”, że wykrył na oceanie Lodowatym archipeląg nieznanych wysp, położony na 75 st. 41 min. szerokości północnej i 41 st. 20 min. długości wschodniej.

Rekord szybkości.

PORTO ALLEGRO (Pat.) W Rio de Janeiro podpisano pakt o ekstradycji przestępców między Brazylią a Szwajcarią. Pertraktacje trwały 58 lat, gdyż zostały rozpoczęte w roku 1874.

**Popierajcie Polską
Macierz Szkolną.**

Podróż ks. prymasa Hlonda do Danji.

KOPENHAGA (Pat). Pociągiem z Berlina przybył do Danji ks. kardynał Hlond. Na granicy duńskiej w miejscowości Gjedser powitał prymasa sekretarz poselstwa Leitgeber. Na przystani na wyspie Falseter oczekiwali prymasa i witały uroczyste delegacje stowarzyszeń polskich oraz tłumy wychodźców, młodzieży i dzieci.

Na dworcu w Konpenhadze oczekiwał ks. prymasa poseł Sokolnicki, licznie zgromadzone duchowieństwo z biskupem na czele i delegacje miejscowej kolonii polskiej. Prymas jest na czas pobytu swego gościem ministerstwa Sokolnickich i zamieszkał w poselstwie polskim.

Komunistyczny sabotaż.

KATOWICE. Pat. — W piątek wczesnym rankiem pomiędzy hutą „Jerzy” a hutą „Wiara” w Siemianowicach niewykrzyci sprawy przecięli kabel podziemny o napięciu 6 tysięcy volt, wskutek czego szły „Fany”, huta „Teresa” i dworzec kolejowy w Siemianowicach pozostały bez światła. Ponad o unieruchomiono wentylator na kopalni „Fany”, dostarczają

jący powietrza do podziemi kopalni „Hohenlohe”.

Robotnicy kopalni w ilości 131 osób, znajdujący się w tym czasie pod ziemią zmuszeni byli z braku powietrza wyjechać na powierzchnię.

Wskutek uszkodzenia kabla unieruchomiono również hutę „Teresa”.

Katastrofa automobilowa.

LUBLIN. Pat. — 19 b. m. na 13-m kilometrze szosy Puławy—Dęblin o godzinie 4 rano autobus Polskiej Linii Autobusowej, zdążający z Berlina do Warszawy, wskutek pęknięcia przedniego re-

toru stoczył się z szosy do rowu. Z pośród pasażerów autobusu został zabity kupiec Cukier Sulima. 11 osób uległo mniej lub więcej ciężkiemu poparzeniu.

Światowy kongres sjonistów w Gdańsku.

GDANSK. Pat. — Wczoraj wieczorem odbył się w Gdańsku światowy kongres Poalej Syjonu, na który przybyli delegaci ze

wszystkich części świata. Obrady otworzył przewodniczący Reis z Warszawy.

KOMPROMIS POLSKO - GDYŃSKI I JEGO NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Gdańsk, 16 sierpnia. Kompromis polsko-gdański, będący owocem długich pertraktacji prowadzonych w Gdańsku przy udziale referenta dla spraw gdańskich w sekretariacie generalnym Ligi Narodów Rostinga, wyraża się jak wiadomo w trzech protokołach podpisanych przez komisarza generalnego Rzpłitej dr. Pappę'ego w imieniu Polski, prezydenta Senatu dr. Ziehma imieniem Gdańska oraz wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku hr. Gravine.

Pierwszy z tych protokołów zawiera deklarację Rządu polskiego, że będzie na swym obszarze przeciwdziałał bojkotowi gospodarczemu gdańskich przedsiębiorstw i towarów oraz manifestacjom, skierowanym przeciwko obywatelom gdańskim. Jest to ustępstwo ze strony Polski. Drugim protokołem jest analogiczne zobowiązanie Gdańska. Trzeci wreszcie protokół nawiązuje na przeciąg trzech lat sprawę port d'attache dla polskich okrętów wojennych w Gdańsku.

Sprawa port d'attache, która po wygaśnięciu pierwszej umowy przez dłuższy czas była w zawieszeniu i stanowiła jeden z głównych punktów spornych pomiędzy Polską a Gdańskiem, polega na zagadnieniu, czy w porcie gdańskim przysługują polskiej flocie wojennej większe prawa niż flocie innych krajów. Gdańsk, który usiłował z tego zagadnienia zrobić odskocznice do przeprowadzenia tezy o swej rzekomej zupełnej niezależności, jako „suwerennego państwa”, praw tych nie chciał Polsce przyznać. Załatwienie tego zagadnienia w protokole sobotnim chociaż prowizorycznie powinno usunąć na pewien czas ze stosunków polsko-gdańskich jeden z głównych momentów, stosunki te zaogniających i przynieść pewne uspokojenie.

Przywileje, jakie w myśl protokołu polska flota wojenna uzyskała w Gdańsku na przeciąg lat

trzech, przedstawiają się następująco:

1) Rząd polski corocznie przesyła Gdańskowi wykaz okrętów polskiej marynarki wojennej, które korzystają będą z „port d'attache” w Gdańsku.

2) O ile objęte tym wykazem okręty polskie przybývają do Gdańska w celach gospodarczych (np. naprawy, uzupełnienia zapasów) senat gdański rezygnuje z oddania salutow i oficjalnych wizyt ze strony tych okrętów.

3) Oficjalne wizyty będą regulowane każdorazowo porozumieniem Polski z Gdańskiem.

4) Do okrętów polskich, przybýwających do Gdańska z polskimi portu nie będą stosowane gdańskie przepisy o kontroli sanitarnej.

5) Liczba okrętów polskich, mogących równocześnie przebywać dla celów gospodarczych w porcie gdańskim, nie jest ograniczona, podobnie i czas ich pobytu w tych celach.

6) Prezydium Policji Gdańska wyraża ogólną swą zgodę, by dla czuwania nad powojennymi marynarzami polskimi, udającymi się w Gdańsku na ląd, wysyłały polskie okręty wojenne swoje patrole.

Również i ten protokół jest najwyraźniej wynikiem kompromisu. Nie zawiera on bowiem wyraźnego stwierdzenia uprzywilejowanego stanowiska polskiej floty wojennej w Gdańsku, lecz wyszczególnia tylko prawa, które polskim okrętom wojennym, na przeciąg trzech lat, w porcie gdańskim przysługują. Stanowi to formalne, ale ważne ustępstwo na rzecz Gdańska, pozostawia mu bowiem nadal otwartą furtkę do zakwestjonowania zasadniczych praw polskiej floty wojennej w Gdańsku, wynikających z określonego w Traktacie Wersalskim prawnego charakteru Wolnego Miasta, oraz jego stosunku do Polski. Na tem polega niebezpieczeństwo tego kompromisu.

Katastrofy lotnicze.

CHALONS-SUR-MARNE. Pat. W katastrofie samolotu wojskowego, który spadł na ziemię z nieznacznej wysokości, 2 oficerowie zostali zabici, dwóch innych członków załogi samolotu jest ciężko

rannych.

PARYŻ. Pat. — Wczoraj wieczorem w Hyeres wybuchł gwałtowny ogień na hydroplanie. Trzej pasażerowie spłonęli. Aparat jest całkowicie zniszczony.

Wywiad z Hitlerem.

BERLIN (Pat.) Hitler, bawiący w górach Bawarskich, udzielił przedstawicielowi berlińskiemu „Associated Press” wywiadu. Hitler oświadczył, że bez udziału narodowych socjalistów żaden rząd w Niemczech nie może istnieć legalnie. Dzisiaj opowiedział się za narodowymi socjalistami 13,700 tysięcy głosów, w przyszłości liczba ta wzrośnie. Hitler kategorycznie zaprzeczył, jakoby w rozmowie z prezydentem Rzeszy żądał oddania sobie pełnej władzy, wskazując na Mussoliniego. Dowodzi tego fakt, że hitlerowcy nie ubiegali się nigdy o tekę ministra Reichswehry. Hitler przeczy również, jakoby przyrzekł tolerować po wyborach lub popierać gabi-

net von Papena. Zobowiązał się on jedynie do popierania gabibetu Papena dopóty, dopóki polityka wewnętrzna i zagraniczna rządu Papena odpowiadać będzie życzeniom narodowych socjalistów. Porozumienie z Francją dopóty będzie niemożliwe dopóki się nie zmieni stanowisko rządu francuskiego. W końcu Hitler zaprzeczył wiadomościom o planowanym marszu szturmówek hitlerowskich na Berlin. W jakim celu miałby maszerować na Berlin — zaznaczył z ironją — skoro już tam jestem. Sprawa przedstawia się inaczej. Nie o to chodzi, kto pomaszeruje na Berlin, lecz o to, kto będzie zmuszony stolicę opuścić.

Hitlerowcy contra Stahlhelm.

BERLIN (Pat.) Pomiędzy kierownictwem Stahlhelmu a narodowymi socjalistami wywiązała się drastyczna dyskusja, w wyniku której przywódca Stahlhelmu w Berlinie mjr. Stephani zaskarżył organ hitlerowców „Angriff” o obrazę czci i zniesławienie. Jak wywodzi mjr. Stephani na łamach „Kreuztg” oddziały szturmowe, które w ubiegłym tygodniu skoncentrowały się na północ od Berlina, usiłowały rekwirować u członków Stahlhelmu samochody, gro-

żąc w razie oporu użyciem broni. Wg innych informacji z Brandenburgii, umundurowani i uzbrojeni hitlerowcy domagali się od członków Stahlhelmu wydania im broni. Kierownictwo Stahlhelmu wydało członkom swoich organizacji rozkaz przeciwstawienia się zakusom hitlerowców i zawiadomienia o swych spostrzeżeniach władz pruskich. Organ hitlerowców „Angriff” zarzucił wobec tego Stahlhelmowcom donosicielstwo.

Choroba Klary Zetkin.

BERLIN (Pat). Donoszą z Moskwy, że Klara Zetkin poważnie zachorowała. Prawdopodobnie nie

będzie ona mogła wziąć udziału w otwarciu Reichstagu.

Pierwszy sąd doraźny w Niemczech nad hitlerowcami.

BERLIN (Pat). Przed Sądem Apelacyjnym w Bytomiu rozpoczął się w piątek sędzijski proces przeciwko 9 członkom bojówki hitlerowskiej, którzy w nocy z dnia 9 na 10 b. m. dokonali w miejscowości Potempie napadu na robotnika Konrada Piecucha, który miał być członkiem partii komunistycznej i zamordowali go w bestjałski sposób. Proces budzi olbrzymie zainteresowanie. Świadczy o tem przybycie na rozprawę 40 korespondentów prasy niemieckiej i zagranicznej. Gmach sądu od rana otoczony jest silnym kordonem policji. Przed gmachem zebrały się tłumy publiczności, które usiłują gwałtem przedostać się na salę rozpraw. Rozprawie przysłuchują się przedstawiciele naczelnych władz prowincji Opola i Gliwice. Chodzi tu o pierwszy wypadek, w którym sąd doraźny, utworzony na podstawie ostatniego dekretu politycznego, orzeka o akcie terrorku, popełnionym już po ukazaniu się rozporządzenia nadzwyczajnego. Powszechną uwagę zwraca obecność na sali przywódcy szturmówek hitlerowskich na Śląsku, ostatecznego posła Heinesa, oraz innych komendantów szturmówek, którzy po wejściu na salę ostentacyjnie witali oskarżonych uściskiem dłoni. Obrony podjął się znany adwokat hitlerowski z Monachium Lütgebrüne. Tło procesu jest następujące:

Krytycznej nocy oskarżeni ulokowani byli w koszarach sztur-

mówek w Brosławitz, skąd na zlecenie komendy zostali przewiezieni samochodem ciężarowym do Tworog, gdzie ich oczekiwał komendant szturmówek Hoppe. Następnie polecono im jechać do miejscowości Potempie, gdzie mieli się zromadzić i oskarżonego Lachmanna. Po obfitej libacji u Lachmanna bojówka udała się do domu, w którym mieszkał Konrad Piecuch z matką i bratem. Wtargnąwszy następnie do mieszkania, napastnicy wyweleki Piecucha z łózka i w obecności jego matki, 77-letniej staruszki, oraz młodszego brata, poczęli nad nim się znęcać, bijąc go do utraty przytomności palkami gumowymi, kolbami rewolwerów i siekiera. W pewnym momencie Piecuch usiłował skryć się w przyległym alkowie, lecz wówczas oskarżony Gołabek ranil go śmiertelnie wystrzałem z rewolweru. Po dokonaniu zbrodni napastnicy zbiegli. Dwaj oskarżeni wypierają się przynależności do oddziału szturmowego, twierdząc, że są członkami górnośląskiego Selbstschutzu, zorganizowanego z członków byłego Grenzschutzu. Wśród świadków znajduje się matka zamordowanego i jego ciężko ranny brat.

Podczas przerwy w rozprawie przed budynkiem sądu doszło do starcia między hitlerowcami i komunistami. Policja rozpedziła tłum przy pomocy pałek gumowych, przyczem aresztowano jednego hitlerowca.

Nowe gwałty hitlerowców.

BERLIN. Pat. — W miejscowościach nadreńskich Barmen i Elberfeld hitlerowcy dokonali w piątek po południu 4 zamachów przy pomocy bomb łzawiących.

Wszystkich zamachów dokonano jednocześnie. Wśród publiczności wywołano to niezwykłą panikę. Dwa domy towarowe musiano natychmiast zamknąć.

Rada Związkowa Austrii odrzuciła protokół lozański.

WIELKIE ZWYCZYSTWO HITLEROWCÓW. WIEDEN (Pat). Rada Związkowa odrzuciła protokół lozański 27 głosami socjal-demokratów, wielkoniemców, narodowych so-

cialistów i Heimatsbloku przeciwko 22 głosom chrześcijańsko-socjalnych oraz Landbundu.

Likwidacja rewolty w Hiszpanji.

MADRYT (Pat). Kortezy przyjęły 262 głosami przeciwko 14 projekt konfiskaty bez odszkodo-

wania własności osób, które brały udział w spisku monarchistycznym.

Przesilenie gospodarcze a myśl katolicka.

Niedawno odbył się w Lille 23-ci „Tydzień Społeczny”, w którym uczestniczyło wielu wybitnych uczonych katolickich. Te „Séminaires Sociales” to wykłady i dyskusje, kończone zwykle uchwaleniem wniosków. Tegoroczny „Tydzień” poświęcony był społeczno-gospodarczym wskazaniom Kościoła w związku z dzisiejszym kryzysem. Rezolucje „Tygodnia” zasługują na baczną uwagę jako wynik pracy wielu doświadczonych i znakomych uczonych. Rezolucje są naogół ostrożne i umiarkowane. Niema w nich ani bezwzględnej potępienia dzisiejszego systemu gospodarczego ani lekkomyślnego wzywania do natychmiastowego urzeczywistnienia projektów niewypробowanych. Rezolucje są dość obszerne. Przytoczymy z nich kilka ustępów najważniejszych:

„Zasadniczą myślą ostatnich encyklik Ojca św., ujmującą ład w życiu gospodarczym, narodowym i międzynarodowym, jest myśl dobra powszechnego, stanowiąca niezłomną podstawę światopoglądu, ujmującego w sprawiedliwe karby wolność, a zapobiegającą nadużyciu jej. Dobro ogólne jest celem najwyższym ustroju gospodarczego.”

A więc tak, jak to wykazaliśmy we wczorajszym artykule, przytaczając ustęp z encykliki Ojca św., dąży Kościół do możliwie sprawiedliwego, możliwie równego podziału dóbr ziemskich, w ten sposób, by najszersze koła miały w nich udział, zamiast nielicznych jednostek, lub grup uprzywilejowanych, które dziś skupiły w swym ręku olbrzymie kapitały, przy całkowitem sproletaryzowaniu szerokich mas. Znaczący trzeba z całym naciskiem, że Kościół, zmierzając do bardziej sprawiedliwego i równego podziału, niema na myśli socjalizacji czyli upaństwowienia dóbr i stoi twardo przy zasadzie własności osobistej.

„Prawdziwy postęp gospodarki ludzkiej nie polega na odbieraniu współzawodnikom odbiorców, lecz na rozszerzeniu zdolności spożywczej i siły kupna w całym świecie. Tylko w ten sposób można zapobiec nędzy trapiącej większą część ludzkości, cierpiącej wskutek braku najpotrzebniejszych środków.”

Jak wiadomo, niektóre sfery gospodarcze dążą do podniesienia krajów gospodarczo zacofanych, ale tylko w tym celu i w tym kierunku, by zrobić z nich lepszych odbiorców, mogących więcej płacić, przyczem ci odbiorcy byłiby nadal wyzyskiwani. Otóż to są, jak wskazują rezolucje „Tygodnia” w Lille, dążenia niezgodne z zasadami katolickimi.

Specjalny, bardzo ciekawy ustęp rezolucji poświęcony jest tak zw. „planowej gospodarce” oraz znaczeniu korporacji w gospodarce:

„Myśl o planowej gospodarce, fałszywie pojęta, doprowadziłaby do socjalizmu państwowego. Ale planowa gospodarka w myśl wskazówek Ojca św. ma na celu ujęcie w karby wolność bez niszczenia jej. Zadanie państwa nie polega na oparciu państwa przez nie kierownictwa życia gospodarczego, lecz na stworzeniu prawnych podstaw ustroju korporacyjnego. W ten sposób państwo skierowałoby życie gospodarcze do rozwiązywania zagadnień w duchu korporacyjnym, który zainteresowanym stronom zapewnia wolność, a nie w kierunku dyktatury gospodarczej. — Wszelkie interwencje, których dobro publiczne wymaga od władzy państwowej, przygotowywane byłyby w ten sposób przez rzeczywistą współpracę jednostek, korporacji, władz regionalnych i władzy państwowej.”

Tak zw. „gospodarka planowa”

PISMO CZESKIE W OBRONIE POLSKIEGO MORZA.

„Całe Słowiaństwo musi bronić dostępu do morza” — pisze najpoczytniejsze pismo czeskie. — W kwestji dostępu Polaków do Bałtyku, Czesi stoją po stronie Polski.

Praga. (Centropress). Praskie „Narodni Listy” ponownie zamieszczają wstępny artykuł, poświęcony polskiemu morzu, zapraszając się na rzecz z słowiańskiego punktu widzenia, wskazując na to równocześnie, że dostępowo do morza musi bronić całe Słowiaństwo. W kwestji korytarza polskiego — piszą „Narodni Listy” — zgodny jest cały polski naród. Niedawne uroczystości gdynińskie i słowiańska miłość do morza jest tego wymownym dowodem. Wszystkie stronnictwa polskie energicznie odrzucają wszystkie niemieckie zapędy i próby wymuszenia rewizji traktatów pokojowych i zgodnie podkreślają, że naród polski nie może się wyrzec ziemi, która jemu etnograficznie należy, która zabezpiecza mu dostęp do morza, a temsamem niezależność gospodarczą. Kto w tej kwestji idzie przeciwko Polakom z Berlinem, ten bardzo źle przysługuje się interesom Czechosłowackiej Republiki. My (Czesi) mamy specjalny interes w rozwoju Gdyni, która zabezpiecza nam wolną drogę do wnikania na rynki państw północnych i bałtyckich, a jest to w przyszłości droga o wiele dogodniejsza i korzystniejsza niż droga przez Hamburg i Szczecin. Ani nasze realne interesy nie pozwalają abyśmy stawali po boku wro-

II. ostatnio głośno u nas reklamowana przez pewne grupki sanacyjnej młodzieży, zawieszona między faszyzmem a komunizmem, polega na zupełnym podporządkowaniu jednostki — państwu, które wyłączenie kieruje i normuje wszelką produkcję. Wszelka własność, czy to ziemiska, czy fabryki, domy handlowe i t. p. zostalaby całkowicie w rękach państwa, przyczem dotychczasowym właścicielom, jako rekompensata, drogą łaski, obiecuje się stanowiska — administratorów.

Byłoby to oczywiście równoznaczne z całkowitem zabiciem wszelkiej inicjatywy osobistej. Zamiast ruchliwych i pomysłowych przedsiębiorców, otworzyłby się tysięczne zastępy całkowicie zmehanizowanych urzędników. Nie trudno przewidzieć, jaki byłby wynik podobnej gospodarki. Niepotrzebujemy nawet wskazywać na przykład Rosji, wystarczy wskazać na gospodarkę naszych monopoliowych przedsiębiorstw, które dają najniższy towar po najdroższych cenach i — nieponosząc żadnych ciężarów, nie płacąc żadnych podatków — przynoszą przeważnie deficyt.

Słusznie myśl katolicka potępia podobną gospodarkę jako nowocześnie, zamaskowane niewolnictwo. Dążąc do bardziej równego i sprawiedliwego podziału dóbr, ekonomiści katolicy z konieczności liczą się muszą z znacznymi ich rozdrobnieniem. Tak np. obecne wielkie latyfundijskie ziemskie rozpadły się na pomniejsze kolonie i t. p. Miałyby to niezaprzeczenie bardzo dodatni wpływ zwłaszcza pod względem społecznym i moralnym, przywiązując miliony dzisiejszych proletarijuszów do ziemi, do domu i rodziny, wiążąc ich w ten sposób ze społeczeństwem, czyniąc z nich osiadłych obywateli.

Z drugiej strony jednak, pod względem gospodarczym trzeba się liczyć z pewnym spadkiem produkcji, a nawet z jej podrożeniem, jako że drobny rolnik nie posiada dostatecznych środków na kupno bardziej postępowych maszyn, traktorów, pługów mechanicznych, żniwiarek i t. pod., które zresztą nie opłaciłyby się na małym obszarze.

I tu właśnie zaczyna się rola kooperacji, o której mówi wspomniana wyżej rezolucja. Na zachodzie mamy dziś liczne przykłady podobnej kooperacji jak np. spółkwe mleczarnie, założone przez drobnych kolonistów, do których koloniści ci dostarczają mleko, także traktory, młocarnie, zakupione wspólnymi siłami drobnych właścicieli, obsługujące ich kolejno. To samo dotyczy zmechanizowanego rzemiosła, które w wielu wypadkach może zastąpić wielkie fabryki.

Znaczenie kooperacji jest niewątpliwie wielkie, nie należy jej jednak przeceniać, nie zawsze ona dopisuje, ma także swe strony ujemne. Jako przykład służyć mogą nasze kooperatywy spożywcze, tak rozpowszechnione w w pierwszych latach powojennych. Mimo znacznych ulg, z których korzystały, prawie wszystkie one zamaryły na uwiad, nie mogąc konkurować z daleko bardziej ruchliwym, sprężystym i przedsiębiorczym handlem prywatnym.

Kooperacja jest świetnym środkiem pomocniczym, nigdy jednak zastąpić nie może inicjatywy osobistej.

„Elita i łagodność”

Prezes Bloku Bezpартyjnego na Zjeździe Legionistów w Gdyni mówił o zadaniach „elity moralnej”, rządzącej państwem. Wyznaczył jej specjalną rolę — tępienie nadużyć. Powiedział między innymi: „Dopóki elita moralna nie wytworzy twardych zasad opinii publicznej, karzącej nadużycia i wskazującej winnych, dopóki organy przeznaczone w aparacie państwowym do karania przestępstw — będą się chwaliły łagodnością swoich orzeczeń, dopóty to zło będzie się w Polsce panoszyło”.

„Gazeta Warszawska” stwierdza, że żaden „organ przeznaczone do karania przestępstw” nie chwalił się u nas i nie chwali swą łagodnością. Przeciwnie, o ile nie chodzi o wyroki sądowe, to są one stosunkowo surowe; w wiezieniach polskich siedzi obecnie około 38 tys. ludzi, co się zaś tyczy administracji, to ta również korzysta ze swych uprawnień, nie szczędząc kar administracyjnych. Mimo wszystko zarzut o łagodności jest słuszny, „elita” istotnie jest łagodna, zbyt łagodna, ale wyłącznie w stosunku do swoich, którym wszystko uchodzi. Na takim p. Stępczyńskim ciąży przeszło trzydziestki kondemnat sądowych, jednak nie siedział on ani dnia.

„Nadużyciem jest to, co jest sprzeczne z prawem, a nie to, co za nadużycie uważa „elita” rządząca. Tymczasem ona nie chce bardzo wielu rzeczy ujawniać. Wręcz odmawia wyjaśnień.”

Z okazji wyborów wniesiono do prokuratorów całą masę doniesień na nadużycia, popełnione w czasie aktu wyborczego. Płyną długie miesiące, już nawet lata, a nie przesłuchuje się podanych świadków, nie rozpoczyna wogóle sprawy. Istotnie, bardzo zadziwiająca łagodność.

Można również skarżyć się na zadziwiający wprost powolność wymiaru sprawiedliwości. Sprawa sławnych nadużyć przy budowie gmachu na ul. Nowogrodzkiej w Warszawie, innymi słowy, tak zwana sprawa Ruszczyńskiego, wlecie się bez końca. W zime zapowiadano, że rozprawa odbędzie się do kilku tygodni. A znowu upłynęło kilka dobrych miesięcy, a rozprawy niema.

Podobnych spraw znalazłoby się i więcej. Gdy się czyta sprawozdania Izby Kontroli Państwa, to ma się przekonanie, że w Polsce powinno się odbyć wiele procesów o nadużycia, do których to procesów nie dochodzi. Prasa prowincjonalna wyłącza bardzo ciężkie oskarżenia pod adresem różnych sanacyjnych burmistrzów i urzędników, na te oskarżenia nie reaguje się, nawet nie skarży się tej prasy o oszczerstwo.

Bezspornym faktem jest, że istnieją nadużycia, że te nadużycia powinny być wytypowane, ale koniecznym tego warunkiem jest, by sprawiedliwość była ślepa. Wymiar sprawiedliwości nie może znać

PO HISPANISKIM „PRONUNCIAMIENTO” MONARCHISTYCZNEM

Wyraz „pronunciamento” jest, jak wiadomo, słowem czysto hiszpańskim. Kiedy powstało, wiadomo wszystkim z historii powszechnej.

Było to w pierwszej połowie 19 wieku, kiedy to w myśli nakazywał największego objawu hipokryzji, czyli t. zw. „Świętego Przyznania”, wojska hiszpańskie załadowywały się w Kadyksie, — aby wbrew swej woli i woli zresztą całej Hiszpanji, jechać poskramić zbuntowaną i republikańską nastrojona ludność osławionego Królestwa Obojga Sycylii. Żołnierze nie chcieli jednak przelewać swojej i cudzej krwi tylko dlatego, że tak chciał p. Metternich i ogłosili deklarację, czyli t. zw. po hiszpańsku „pronunciamento”, że nie mają wcale zamiaru się bić.

Od tego czasu słowo to stało się w Hiszpanji niezwykle popularne i co parę lat ktoś wygłaszał jakieś „pronunciamento”, co oczywiście nie odbywało się bez strzelaniny i rozlewu krwi, jako że czynili to wojskowi. Obyczaj ten powędrował do Ameryki Łacińskiej, gdzie się wybornie zaaklimatyzował i „pronunciamento” stało się wyrazem historycznym. Ostatnie „pronunciamento” monarchistyczne trwało krótko. Dlaczego wybuchło?

Odpowiedź na to pytanie jest dosyć skomplikowana. Przedewszystkiem z republiki — nie jako takiej — lecz z obecnej radykalnej nie wszyscy są zadowoleni. Nie są zadowoleni ani katolicy, ani większość b. wojskowych, ani arystokracja, ani wielcy właściciele ziemscy, którym grozi wywłaszczenie, ani wreszcie patrioci, niezadowoleni z separatyzmu katalońskiego i partje polityczne skrajnie prawicowe.

Tak się sytuacja przedstawia na prawo. Na lewo do niezadowolonych należą komuniści, anarchiści, syndykaliści i wogóle wszyscy t. zw. „los desesperados”. W takich warunkach obserwacja hiszpańska stosunków dawała w ostatnich czasach jeden pewnik: Coś się stanie!

No i rzeczywiście stało się. Właściwie, jaki cel miał na oku gen. Sanjurjo to narazie dziś trudno jest stwierdzić. Czy chodziło mu o odrestaurowanie monarchji i osadzenie na tronie Juana III czy też o wprowadzenie pewnego rodzaju wojskowo-prawicowej dyktatury, to wykazuje dopiero szczegółowe śledztwo. Wprawdzie gen. Sanjurjo, można by śmiało podejrzewać o chęć zostania drugim Primo de Rivera

i uznawać „elity”. Nie wytepi się nadużyć w społeczeństwie, w którym nie działa skutecznie niezależna kontrola. Rządy „elity” są łagodne dla swoich. I w tem znaczeniu zarzut p. Sławka jest słuszny.”

Zawód.

W związku ze zjazdem legionistów, który świeżo odbył się w Gdyni, pisze „Robotnik”:

„Tych, którzy roili sny o „przełomowym” znaczeniu Zjazdu w Gdyni, spokał, naturalnie, zawód. Z ust p. W. Sławka usłyszeliśmy popularny wykład teorii zmarłego profesora szwajcarskiego Wilfredo Pareto o „elicie społecznej”. Usłyszeli z ust gen. Rydz-Śmigłego kilka ładnych zdań o przeszłości wraz z zapewnieniem, że „dla nas niema róż”. Wysłuchali wreszcie — po dłuższym oczekiwaniu — listu marsz. Piłsudskiego, listu, napisanego tak, jak gdyby wysiłek apelu o pogodny nastrój z trudem przezwyciężył w nim istota goryczy.

Pozatem — nie było już nic w sensie wskazań, rozmachu twórczego, dumnej wiary w słusność swojej sprawy.

Inaczej być zresztą nie mogło... Zjazd Legionistów w Gdyni dał tyle, ile dać mógł, dał raz jeszcze jeden potwierdzenie tej prawdy, że obóz „sanacyjny” stoi bezsilny i bezradny w obliczu kolosalnych problemów dnia dzisiejszego, że nie umie budować mostów poprzez rozwarła przepaść społeczno-gospodarczej i kulturalnej katastrofy; wymachuje więc tomahawkami wspomnień, jak gdyby nimi chciał przepaść zasypać.

P. gen. Rydz-Śmigły mówił, że „dla nas niema róż”. Coż tam mówić o różach, panie generale, kiedy ploną lasy!”

Moralność B. B.

W wydawnictwie p. t.: „Wszystkie stronnictwa” ogłoszona została wielce charakterystyczna uchwała zebrania t. zw. „Narodowo Chrześcijańskiego Zjednoczenia pracy” w Rozdzieniu Szopienicach — organizacji B. B., stworzonej celem prowadzenia agitacji wśród robotników.

Uchwała ta zasługuje na uwagę ze względu na swój niebywały cynizm...

Mianowicie, mówi się tam na wstępie bardzo podniosłe o... „konieczności ponoszenia ofiar przez ogół społeczeństwa” i przez „wszystkie warstwy społeczeństwa”.

Zaraz jednak potem następuje taki oto zwrot:

„W związku ze sprawą redukcji personelu zebrani proszą usilnie Pana Wojewodę, by z całą stanowczością przeprowadził w podległych mu władzach i urzędach, jak również w ciężkim przemyśle, aby czynnych i zasłużonych pracowników organizacyj przodkowych chronić przed redukcją.”

A więc niech wszyscy ponoszą ofiary, byle nie zredukowano ani jednego bebecza.

PO HISPANISKIM „PRONUNCIAMIENTO” MONARCHISTYCZNEM

to jednak znaczny udział w powstaniu cywilnych elementów monarchistycznych przemawiały raczej za wybitnie antyrepublikańskim celem zamachu.

W każdym razie cały pucz przygotowano i zrobiono niesłychanie nieudolnie. Poprostu wieńczyć się nie chce, że w kraju, gdzie bądź co bądź istnieją tak silne tradycje wszelkiego rodzaju „pronunciamentos”, znaleźli się organizatorzy zamachu, nie mający najmniejszego pojęcia o technice tego rodzaju „imprezy”. Nikt się nie zatroszczył o takie sprawy, jak agitacja wśród armji, pozyskanie sobie poparcia policji i żandarmerji, potwierzenie pewnego rodzaju „jacejek” wśród kolejarzy i pocztowców i t. d. A przedewszystkiem, nie było najmniejszej agitacji wśród mas.

Prawdopodobnie kierownicy ruchu spodziewali się, że zamach stanu uda się w zupełności, jeśli tylko powstańcy obsadzą kilka gmachów rządowych w Madrycie czy w Sewilli, ale w tym wypadku zapomnieli o najważniejszej rzeczy: Nieodzownym składnikiem powodzenia każdej rewolucji jest jej energia potencjalna, zawarta w poczuciu popularności. Tymczasem na jaką popularność mógł liczyć gen. Sanjurjo i towarzysze? Idea monarchji w Hiszpanji jest obecnie czemś tak dalekim od najsłabszego nawet pojęcia o popularności, że żaden zdrowo myślący człowiek [nie mógłby na rozszerzenie się jej liczyć.

Jaki wezmą teraz obrót wypadki w Hiszpanji, trudno jest przewidzieć. W każdym razie elementy monarchistyczne poniosły drugoczną klęskę, z której kto wie, czy się kiedykolwiek podniosą. Jeśli zaś chodzi o katolików hiszpańskich, to ów pucz nieudany może im tylko zaszkodzić. Jest to wynikiem ciągłego łączenia ze strony elementów skrajnie prawicowych katolicyzmu z monarchją, co jest zupełnie niezgodne z rzeczywistością.

Większość katolików stoi na gruncie republikańskim, lecz nie-szczęśliwa agitacja z jednej strony monarchistów, biorących sprawę katolicyzmu na swoje konto, zaś z drugiej skrajnej lewicy, identyfikującej katolików z monarchistami — robi swoje. Od dalszych przesładowań może uchronić katolików hiszpańskich jedynie silna organizacja, oparta o akcję wyborczą, najzupełniej samodzielną i niezależną.

NAJEMNI ŻOŁNIERZE W XX WIEKU.

Boliwia i Paragwaj werbują bezrobotnych.

Boliwia i Paragwaj, które zamierzają prowadzić wojnę o Gran Chaco rzekomo, a de facto o naftę, posiadają miniaturowe armie przystosowane do liczby swych mieszkańców. Boliwia, której ludność liczy trzy miliony, dysponuje armją złożoną z 7.000 ludzi wraz z oficerami i generalami; Paragwaj, kraj o 800.000 mieszkańców, posiada summa summarum 4.100 ludzi wojska, policji, marynarzy.

Z takimi siłami zbrojnymi trudno prowadzić wojnę, zwłaszcza, gdy „armjom” po obu stronach zbywa na oddziałach technicznych. Ale i to nie byłoby jeszcze największą przeszkodą w nabijaniu sobie guzów, gdyby nie wyraźna niechęć tak boliwijczyków jak paragwajczyków do zapuszczenia się w dzikie puszcze Gran Chaci, gdzie czyha na śmiarków żółta febra, jadowite węże, głód, moskity, pantery.

To też ani jedna, ani druga strona nie spieszy się z rozpoczęciem działań wojennych w większym stylu. Natomiast obie i Paragwaj i Boliwia, werbują usilnie amatorów i desperatów... w Europie, którzyby za dobre pieniądze zechcieli walczyć po tej lub po tamtej stronie na wojnę o sprawę nafty. Skąd Boliwia i Paragwaj, państwa nie zasobne w mamone, mają pieniądze na wynajmowanie tysięcy cudzoziemców? O to należałoby zapytać nie odnośne rządy i ministrów skarbu, lecz trusty naftowe, które bezwzględnie finansują całą tę sprawę. Wie o tem zapewne coś Nowy Jork, wie również Londyn, wie Rockefeller, wie i Deterding.

W gazetach londyńskich znajdują się teraz łokciowe ogłoszenia, nawołujące do zgłaszania się do służby w szeregach armji boliwijskiej czy paragwajskiej byłych żołnierzy frontowych, głównie zaś instruktorów - artylerzystów, saperów, lotników, sanitariuszy. Werbownicy otworzyli już swe biura w Londynie. I — znak czasu — trzeba przyznać, iż podaż jest większa niż popyt. Utworzył się nawet w Londynie związek wojaków, który złożył ofertę rządowi boliwijskiemu „dostawę” do armji boliwijskiej natychmiast 500 wykwalifikowanych żołnierzy, weteranów zachodniego frontu, a w ciągu 14 dni następnym jeszcze tysiąca żołnierzy oraz oficerów-fachowców. Takie same oferty otrzymał rząd Paragwaju. Anglicy mają więc walczą przeciw Anglikom w południu wej Ameryce, jedni w interesie trustu naftowego angielskiego, drudzy — amerykańskiego.

Ale — jak się mówiło — podaż jest większa niż popyt i ceny spadły. Gdy na samym początku ofiarowano zwerbowanym żołnierzom 70 funtów zadatku, teraz już tylko 30 funtów. Żołd na miejscu wynosi i tu i tam 45 funtów tygodniowo oraz wolny przejazd do Ameryki. Bezrobotni, którzy stanowią olbrzymią większość wśród kandydatów na żołnierzy paragwajskich czy boliwijskich, poszli chętnie i bez namysłu na lep propozycji, dzięki którym mogli odrazu zdobyć większą sumę pieniędzy.

Tak czy inaczej biznes werbowniczy posuwa się naprzód. Paragwaj zaangażował już 400 instruktorów Anglików, co czyni wo bec 4100 żołnierzy paragwajskich, jednego instruktora na każdych dziesięciu żołnierzy. Boliwia wynajęła natomiast 1500 żołnierzy, przeważnie artylerzystów, obnarmionych z obsługi ciężkich dział. Jedynie, co wydaje się europejczykom dziwne i niezrozumiałe w tej historii, to to, iż ani Boliwia, ani Paragwaj nie wpadły na pomysł werbowania żołnierzy i instruktorów znacznie bliżej, w północnej Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, gdzie tysięczne zastępy weteranów bezrobotnych domagają się od rządu wypłaty zasiłków. Rozwiązanie tej zagadki tkwi w fakcie, iż armje Boliwji i Paragwaju składają się po większej części z kolorowych, a żaden Amerykanin, choćby umierał z głodu, nie będzie służył w jednym szeregu z kolorowym. Dlatego to werbunek landsknechtów, gotowych walczyć o interesy trustów naftowych w dalekiej i dzikiej dżungli Gran Cha co odbywa się w Europie, gdzie nie brak desperatów, niemających nic do stracenia.

Wczorajszy „Kurjer Polski” notuje następującą pogłoskę: „...wkrótce otwarte będą w Warszawie biura werbunkowe dwu odległych i pozostających z sobą na wojennej stopie krajów, które poszukując po całym świecie materiału militarnego dla zasilenia ubogich kadr swoich sił zbrojnych,

nie zapomnieli o wrodzonym amnieszmu bojowym Sarmatów”.

O ile wiadomość powyższa odpowiada prawdzie, o ile werbunek podobny jest zamierzony i... zostanie dozwolony, liczyć on może na powodzenie, wobec wielkiej nędzy i bezrobocia w naszym kraju.

Czyż za mało jeszcze cennej polskiej krwi wylano dla cudzej sprawy?

SZKICE I OBRAZKI

MÓJ SASIAD.

Bardzo lubię sąsiadów...
Bardzo!!!

Przedewszystkiem dlatego, że taki gość co to obok mnie mieszka, wie zawsze wszystko lepiej odemnie, co się u mnie w mieszkaniu dzieje, wie co żona moja da mi na przyszłe Zielone Świątki na obiad, ale wie także żem się w ostatnim adwencie urządził jak beczka i że potem przez sen gadałem „świątwa”.

Tacy są wszyscy sąsiedzi. Wiedzą nie tylko na czem, z kim i jak kto siedzi, ale wiedzą nawet o tem kto i ile ma zębów trzonowych całych, a wiele spróchniałych.

Ale mój sąsiad — jest nadzwyczajnym sąsiadem i o zakład idę, że drugiego takiego nie znajdziecie...

Ludzie powiadają, że to tylko ja mogłem na podobnego sąsiada natrafić... Proszę mi wierzyć, że to co teraz napisano będzie, to prawda rzetelna i że nie nałgałem ani słowa.

Zaczyna się zwykle anonosować ten mój pocziwina między godziną 2-gą a 3-cią nad ranem.

Ot tak miłutki jak kukulka w zegarze.

za ścianą słychać łomot i brzęk, jak gdyby zawalił się sufit.

A potem cisza.

Następnie rozlegają się systematycznie razy, przy akompaniamencie dziękiego wycia kotów w złotych.

Co się stało?!

Mój sąsiad wrócił do domu i „przy-pomina” o swej władzy małżeńskiej żonie. A ta piszczy...

Za chwilę coś zaczyna skrzeczeć, to piszczy fortepian, którym mój sąsiad przygwoździł chce starą matkę paraliżującą.

Matka skrzeczy i budzi dzieciaki, a te ryczą.

Tak bywa w dniu powszednie gdy biedactwo urnie się na smutno, święta działają na pocziwiole rozweselajaco.

O godzinie drugiej w nocy wraca do domu i ot tak dla zabawy zaczyna rąbać kredens.

Kredens skwierczy, rodzina ryczy, mąż rąbie.

A wtedy zaczyna się zabawa w gonionej. — Przez okno (parter) wyskakuje w powabnej kosulnicie żona, potem babcia, klaskając kościami jak kastanietami, następnie miliusiński... a następnie papa równie mało ubrany (nie piszę jak gdyż „szkice” czytają przeważnie dzieciwice).

Mąż ma siekierkę w ręku i bardzo wdzięcznie nią wymachuje, jak tomahawkim, nucąc do taktu wesolą piosenkę żołnierską: „Dziewki w lies i my s'nimi”...

Po tym marszu marołońskim dogania żonę i tłucze.

Raz było babie dosyć (wtedy gdy jej odbił wotrobie) i powiedziała:

— Mam cię dość swoloczcu i do kreminalu cię podam.

Na wdzięczną tę obietnicę mąż zmiekił i przestał ją tłuć.

A baba gadała dalej:

— Matkę rodzoną przez trzy tygodnie w szkrzyni od węgla trzymałaś, a dzieciaki do hyla nosiłaś. Mam dość i idę po policję.

Na wzmiankę o dzieciach z czulego serca ojca, ku oczom pobiegły lzy.

Padł na kolana i uprosił przebaczenia.

Przebaczyła.

Aż tu na drugą noc — skandal.

O cóż to chodzi.

Prawie o nic.

Mąż do domu powrócił w damskim towarzystwie.

Ale jakim?!

— Co za szmata w dom prowadzisz? — pyta żona.

— Nie szmata, ale up... kobieta... up... prezesowa, znam ją i rozkochany w nią up... jestem.

— Prezesowa?! Prezesowa — ma pa jedna sajanicka!!

— Żono nie obrażaj mojej narzeczonej.

— Wont z mnie domu!

— Co mężal mnie wypędzasz... a gądzino!

I za siekierkę łapie i w kredens...

Miałem radio, miałem abonament do teatru.

Radio sprzedałem, a do teatru nie chodzę.

Bo poco? Przykładam ucho do ściany i mam, że tak powiem literackie słuchowisko.

Szkoda, że już nie długo potrwa, gdyż jesień się zbliża i niebawem wypadnie przenieść się z letniska na Wołokum do miasta.

Kochanego sąsiada, który jest tu „osiadłym obywatelem” i possessionatem, pożegnaj z prawdziwym żalem.

M. Janusza.

Pamiętajcie o herbaciarzni dla inteligencji.

Powstanie w Pol. Ameryce.

RIO DE JANEIRO (Pat). Ministerstwo wojny komunikuje, że wojska powstańcze przeszły do ofensywy w rejonie Manteguiera z niezwykłą gwałtownością, nie-notowaną od początku rewolucji. Wszystkie ataki zostały odparte,

przyczem powstańcy ponieśli ciężkie straty.

BUENOS AIRES (Pat). Jak donoszą z Rio de Janeiro, ruch rewolucyjny ogarnął również stan Rio Grande do Sul.

KRONIKA.

Konsekracja biskupia.

W niedzielę 21 b. m. odbędzie się w kościele św. Kazimierza konsekracja J. Eks. ks. Bisk. — Nominata Pińskiego ks. Kazimierza Bukraby. Konsekratorem będzie J. Eks. ks. Arcybiskup Ropp, współkonsekratorami Ich Eks. ks. Biskup Rancan z Łotwy i ks. Biskup Michalkiewicz. Nabożeństwo rozpocznie się o g. 9 i pół. Śpiewać będzie chór „Echo” pod batutą p. prof. Kalinowskiego.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.
— **Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Michaliny Mościckiej Małżonki Prezydenta Rzeczypospolitej.** Dnia 20 sierpnia r. b. o godz. 10-tej rano w kościele Archidiecejalnym św. Jana odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za spokój duszy s. p. z Czyżewskich Michaliny Mościckiej, małżonki Prezydenta Rzeczypospolitej. Nabożeństwo odbędzie się staraniem Magistratu m. Wilna.

SPRAWY WOJSKOWE.
— **Święto pułkowe.** W dniu wczorajszym 1 P. A. L. Leg. na Porubanku obchodził uroczysty jubileusz 18-letnia istnienia pułku. W związku z tem świętem pułkowym na terenie pola ćwiczebnego w Porubanku odbyła się msza za poległych towarzyszy broni, defilada pułku przed gen. Skwarczyńskim, dowódcą 1 Dywizji Piechoty Legionów. Defiladę prowadził pułk. Filipkowski dowódca pułku. Po defiladzie odbył się żołnierski obiad, w którym wzięła udział generacja, korpus oficerski i wiara żołnierska. W czasie tych uroczystości specjalny lotnik udał się samolotem do Pikiłszek, gdzie na dziedzińcu dworku opuścił pergaminowy zwitek z hołdem żołnierskim dla p. ministra spraw wojskowych.

— **Nominacje podchorążych rezerwy.** Władze wojskowe wydały zarządzenie, które podpisał P. Prezydent Rzeczypospolitej w sprawie nominacji podporucznikami podchorążych rezerwy. Nowych podporuczników otrzyma nominację około 320 osób.

SPRAWY MIEJSKIE.
— **Zamknięcie ulicy Zamkowej dla ruchu kołowego.** Starostwo Grodzkie podaje do wiadomości, że z dniem 22 sierpnia r. b. na czas układania klinkierem ulicy Zamkowej, zostanie ona zamknięta dla ruchu kołowego. Na posiedzeniu komisji w Starostwie Grodzkim pod przewodnictwem p. Starosty Grodzkiego, w obecności przedstawicieli Magistratu i Komendanta Policji zdecydowano czasowo ruch kołowy kierować, omijając ul. Zamkową, ulcami: Bonifaterską, Ludwisarską, Wileńską, Niemiecką i Wielką. Po tej trasie czasowo kursować będzie linja autobusowa Nr. 1. Linja autobusowa Nr. 3 zdecydowano czasowo kierować ulcami: Bonifaterską, Ludwisarską, Wileńską, Żelgowskiego, Zawalną i W. Puhalaną.

Z MIASTA.
— **Żebractwo stale wzrasta.** Według zestawienia, sporządzonego przez Komitet Społeczny do Walki z Żebractwem i Włóczęgostwem, w ciągu ostatnich kilku miesięcy ilość żebraków w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosła przeszło o 20 proc.

W sierpniu 1931 roku zarejestrowanych było na terenie Wilna 892 żebraków.
Natomiast w roku bieżącym liczba ta wzrosła do 1193
Należy również zaznaczyć, że w roku bieżącym wpływy do Kas Komitetu na walkę z żebractwem i włóczęgostwem znacznie zmalały.

SPRAWY SANITARNE.
— **Badania przeciwjagliczne.** W pierwszych dniach września r. b. przeprowadzone zostaną badania przeciwjagliczne we wszystkich zakładach opiekuńczych na terenie Wileńszczyzny. Celem tej inspekcji jest stwierdzenie, czy zarządy zakładów opiekuńczych przestrzegają przepisy o zwalczaniu jaglicy oraz w jakim stopniu rozpowszechniona jest obecnie jaglica.

Lustrację przeprowadzi specjalna komisja Departamentu Służby Zdrowia.
SPRAWY ADMINISTRACYJNE.
— **Płacenie rachunków w hotelach.** Dość często niestety zdarza się, że amator bezpłatnego zamieszkania w hotelu nie sobie nie robi z rachunku i uchyla się od zapłacenia.

Zachodziła b. poważna kwestja, czy tego rodzaju postępowanie jest oszustwem, czy też zwykłą sprawą cywilną. Otóż policja w niektórych miastach uważa, że jest to oszustwo, w innych zaś považała właścicieli hotelu swobodę decydowania.
Na mocy okólnika Komendy Głównej P. P. wyjaśnić należy, że uchylene się od zapłacenia rachunku hotelowego nie jest sprawą cywilną, lecz oszustwem, gdyż gość hotelowy przez sam fakt zajęcia pokoju wprowadza w błąd właściciela hotelu, że ma zamiar zapłacić, względnie posiada środki na zapłacenie.

Ostatnio Kom. Gł. P. P. dodatkowo wyjaśnia, że ten tryb postępowania winien być również stosowany wobec nieplacących rachunku nie tylko w hotelach, ale

Zajścia w Holszanach.

(Komunikat urzędowy.)

W związku z notatkami, jakie w dniu wczorajszym ukazały się w prasie miejscowej w sprawie zajścia w dniu 15 sierpnia r. b. w Holszanach, dowiadujemy się ze źródeł urzędowych, że zajście to miało przebieg następujący:

W dniu 15 sierpnia r. b. o godzinie 13,30 w Holszanach, po ukończeniu nabożeństwa w kościele, tłum około 400 osób zebrał się koło domu należącego do Kozłowskiego Ieka, a przylegającego do ogrodzenia cmentarza okalającego kościół. Z tłumy rucono kamienie, któremi wybito 17 szyb, oraz stłuczono lustro i 4 wazony, znajdujące się w mieszkaniu. W tym czasie kilku osobników z tłumu wlało na dach, częściowo niszcząc pokrycie budynku i komini. Na skutek interwencji przybyłej policji, zbiorowisko rozproszyło się, przyczem zatrzymano 8 osób, biorących czynny udział w zajściu.

P. Wojewoda Wileński osobiście zainteresował się tą sprawą, polecając przeprowadzenie energicznych dochodzeń policyjnych; celem ujawnienia rzeczywistych sprawców zajścia, oraz ich ukarania. Dochodzenia te nie zostały jeszcze ukończone.

Komunikat powyższy wydany został w dniu 19 b. m. t. j. w czterech dni po wypadkach w Holszanach i, co szczególnie podkreślamy, po informacjach prasowych.

Prasa pozbawiona była możliwości podania faktycznego przebiegu wypadków. Stąd relacje pism odbiegają od siebie bardzo znacznie.

A więc „Kurjer Wileński” przedstawia to w ten sposób, że winę ponosi ludność katolicka miejsczka, która, „zamiast rozzejść się spokojnie do domów, podburzona i przygotowana zawczasu przez odpowiednie czynniki, z okrzykiem hurra! rzuciła się na stojący dom przy kościele, właściciela Ieka Kozłowskiego i zaczęła go rozbić, porzucając od dachu, burząc komin i demolując mieszkanie.”

„Kurjer Wileński” pod adresem uczestników zajścia woła patetycznie:

„Hańba lotrzykom i rzemieślnikom, dążącym do wzniesienia „połgromów”, Wierzyć przeto należy, że czyn ten nie ujdzie płazem i należyta karę poniosą

Świątokradztwo w kościele św. Stefana.

Nocy wczorajszej do kościoła św. Stefana włamali się splunijawieni sprawcy, którzy spiondrowali świątynię rozbili skarbnikę, z których zrabowali znaczniejszą sumę gotówki, a następnie zrabowali złote kielichy, nie zatrzymani przez nikogo zbiegli.

Zaalarmowana policja bezcel-

nością włamywaczy zarządziła nacychmiastowe dochodzenie.

W ciągu całej nocy na terenie miasta przeprowadzono liczne rewizje w podejrzanych spelunkach i melinach złodziejskich. W wyniku tych rewizji kilka osób zatrzymano.

Zaalarmowana policja bezcel-

nością włamywaczy zarządziła nacychmiastowe dochodzenie.

W ciągu całej nocy na terenie miasta przeprowadzono liczne rewizje w podejrzanych spelunkach i melinach złodziejskich. W wyniku tych rewizji kilka osób zatrzymano.

Zaalarmowana policja bezcel-

nością włamywaczy zarządziła nacychmiastowe dochodzenie.

W ciągu całej nocy na terenie miasta przeprowadzono liczne rewizje w podejrzanych spelunkach i melinach złodziejskich. W wyniku tych rewizji kilka osób zatrzymano.

Zaalarmowana policja bezcel-

nością włamywaczy zarządziła nacychmiastowe dochodzenie.

W ciągu całej nocy na terenie miasta przeprowadzono liczne rewizje w podejrzanych spelunkach i melinach złodziejskich. W wyniku tych rewizji kilka osób zatrzymano.

Zaalarmowana policja bezcel-

nością włamywaczy zarządziła nacychmiastowe dochodzenie.

W ciągu całej nocy na terenie miasta przeprowadzono liczne rewizje w podejrzanych spelunkach i melinach złodziejskich. W wyniku tych rewizji kilka osób zatrzymano.

Zaalarmowana policja bezcel-

nością włamywaczy zarządziła nacychmiastowe dochodzenie.

W ciągu całej nocy na terenie miasta przeprowadzono liczne rewizje w podejrzanych spelunkach i melinach złodziejskich. W wyniku tych rewizji kilka osób zatrzymano.

Zaalarmowana policja bezcel-

nością włamywaczy zarządziła nacychmiastowe dochodzenie.

W ciągu całej nocy na terenie miasta przeprowadzono liczne rewizje w podejrzanych spelunkach i melinach złodziejskich. W wyniku tych rewizji kilka osób zatrzymano.

Zaalarmowana policja bezcel-

nością włamywaczy zarządziła nacychmiastowe dochodzenie.

W ciągu całej nocy na terenie miasta przeprowadzono liczne rewizje w podejrzanych spelunkach i melinach złodziejskich. W wyniku tych rewizji kilka osób zatrzymano.

Zaalarmowana policja bezcel-

nością włamywaczy zarządziła nacychmiastowe dochodzenie.

W ciągu całej nocy na terenie miasta przeprowadzono liczne rewizje w podejrzanych spelunkach i melinach złodziejskich. W wyniku tych rewizji kilka osób zatrzymano.

Zaalarmowana policja bezcel-

nością włamywaczy zarządziła nacychmiastowe dochodzenie.

W ciągu całej nocy na terenie miasta przeprowadzono liczne rewizje w podejrzanych spelunkach i melinach złodziejskich. W wyniku tych rewizji kilka osób zatrzymano.

Zaalarmowana policja bezcel-

nością włamywaczy zarządziła nacychmiastowe dochodzenie.

W ciągu całej nocy na terenie miasta przeprowadzono liczne rewizje w podejrzanych spelunkach i melinach złodziejskich. W wyniku tych rewizji kilka osób zatrzymano.

Zaalarmowana policja bezcel-

nością włamywaczy zarządziła nacychmiastowe dochodzenie.

W ciągu całej nocy na terenie miasta przeprowadzono liczne rewizje w podejrzanych spelunkach i melinach złodziejskich. W wyniku tych rewizji kilka osób zatrzymano.

Zaalarmowana policja bezcel-

nością włamywaczy zarządziła nacychmiastowe dochodzenie.

W ciągu całej nocy na terenie miasta przeprowadzono liczne rewizje w podejrzanych spelunkach i melinach złodziejskich. W wyniku tych rewizji kilka osób zatrzymano.

Zaalarmowana policja bezcel-

nością włamywaczy zarządziła nacychmiastowe dochodzenie.

W ciągu całej nocy na terenie miasta przeprowadzono liczne rewizje w podejrzanych spelunkach i melinach złodziejskich. W wyniku tych rewizji kilka osób zatrzymano.

Zaalarmowana policja bezcel-

nością włamywaczy zarządziła nacychmiastowe dochodzenie.

W ciągu całej nocy na terenie miasta przeprowadzono liczne rewizje w podejrzanych spelunkach i melinach złodziejskich. W wyniku tych rewizji kilka osób zatrzymano.

Zaalarmowana policja bezcel-

nością włamywaczy zarządziła nacychmiastowe dochodzenie.

W ciągu całej nocy na terenie miasta przeprowadzono liczne rewizje w podejrzanych spelunkach i melinach złodziejskich. W wyniku tych rewizji kilka osób zatrzymano.

Aresztowania prusaków - handlarzy żywym towarem.

Z pogranicza donoszą, iż onegdaj na skutek dłuższej obserwacji władze bezpieczeństwa aresztowały czterech podejrzanych osobników, którzy pod pretekstem angażowania młodych dziewcząt do pracy w majątkach ziemskich w Pruszech Wschodnich wy-

wozili dziewczęta do domów publicznych.

Aresztowanych na czele z obywatelom pruskim Alfredem Kurnerem osadzono w więzieniu. Szajka grasowała na odcinku Filipowo, Wiązajny i Łoździeje.

Tragedja rodziny rosyjskiej.

W dniu wczorajszym na odcinku granicznym Michorowicze wysiedlono po raz 9-ty rodzinę Tomasza Biłgarajewa z Borysowa. Biłgarajew, b. oficer carski, za rękome antykomunistyczne wystąpienia w r. 1928 został wtrącony do więzienia, gdzie przebywał do kwietnia r. b. Podczas czteroletniej katorgi Biłgarajew dostał pomieszaną zmysłów i po zwolnieniu go z więzienia wysiedlony został do Łotwy. Z granic Łotwy po pewnym czasie Biłgarajewa wysiedlono z powrotem na teren sowiecki, skąd bolszewicy z kolei wysiedlili go do Polski. Ponieważ z Polski również wysiedlono Bił-

garajewa, jako obcokrajowca, władze sowieckie tym razem wysiedliły go do Finlandji. Nieszczęśliwego Biłgarajewa 9 razy wysiedlano tam i z powrotem i nigdzie go nieprzyjmowano. Obecnie Biłgarajew wydalony został z granic Rosji sowieckiej wraz z żoną i 19-letnim synem. Ponieważ polskie władze graniczne nie przyjęły Biłgarajewa, biwakuje on w pasie granicznym między strażami sowieckimi. Żona jego zwróciła się do komendanta naszego odcinka z prośbą o zezwolenie wyjechania do Francji, lecz spotkała się z odmową.

NA MARGINESIE NASZEGO SZKOLNICTWA HANDLOWEGO.

Sądzić należałoby z nazwy, że szkoła handlowa jest zakładem naukowym, mającym za zadanie kształcić młodzież, która zamierza poświęcić się zawodowi kupieckiemu. W rzeczywistości szkolnictwo handlowe ma zadania znacznie szersze; kształci ono też przyszłych pracowników biurowych, którzy, poza przedsiębiorstwami handlowymi, mogą pracować w biurach firm bankowych, przemysłowych, instytucjach skarbowych, samorządowych i innych. I to jest właśnie jeden z dotychczasowych niedomagań naszego szkolnictwa handlowego zarówno wyższego jak i średniego, że jest ono głównie szkolnictwem biurowym a nie kupieckim. Tłumaczy się to tem, że wykonywanie zawodu samodzielnego kupca wymaga przed wszystkim kapitału, natomiast młodzież nasza, która kończy wyższą czy średnią szkołę handlową, pochodzi przeważnie ze sfer niezamożnych. Młody zaś absolwent uczelni handlowej, który nie posiada kapitału na założenie chociażby małego sklepiku, lecz który chce zostać w przyszłości kupcem i przejść solidną kupiecką praktykę, musi zacząć od subiekta sklepowego lub agenta. Trzeba jednak zaznaczyć, że wyknięta tą drogą karjera kupiecka jest ciężka nawet dla zdolnych, zwłaszcza w okresie dzisiejszej ciężkiej konjunktury. Mały na początku zarobek, duży wysiłek, duże zawody a u niektórych, niestety, fałszywy wstyd — wszystko to sprawia, że większość handlowców woli pracę biurową. Natomiast prawdziwy talent kupiecki wyrabia się nie w pracy biurowej; tylko w bezpośrednim zetknięciu z klientem kandydat na kupca może wykazać, czy ma dane zostać mistrzem w sztuce kupowania i sprzedaży.

Wielu z pośród dzisiejszych znanych kupców nie posiada żadnego fachowego wykształcenia, zaczęli oni skromnie od sprzedawcy sklepowego i dzisiaj, dzięki twardej na początku praktyce zawodowej, mogą z dumą o sobie powiedzieć, że zrobili nieraz więcej, niż nie jeden handlowiec z dyplomem akademickim. Zresztą, jeśli chodzi o nasze wyższe uczelnie handlowe, to one są najmniej kupieckie. Uczelnie handlowe wyższego typu dają nam wybitnych polityków gospodarczych, lecz nie siły kupieckie, a to są przecież talenty różne. Można bardzo dobrze pisać i mówić o sprawach gospodarczych i kupieckich, stworzyć odpowiednie warunki rozwoju życia handlowego, lecz nie umieć dobrze kupować i sprzedawać. Przyczem należy zaznaczyć, że absolwenci wyższych uczelni handlowych średnim i drobnym handlem, który w Polsce jest przecie najliczniejszy, interesują się mało, natomiast starają się przeważnie urządzić bądź w urzędach państwowych, bądź też w przedsiębiorstwach prywatnych, które posiadają większe kapitały i są z tego powodu w możności płacić lepsze pensje.

Srednie szkoły handlowe są, niestety, też w małym stopniu kupieckie. Absolwenci tych uczelni, podobnie jak i wyższych, myślą przedewszystkiem o posadach w urzędach państwowych lub bogatszych firmach i mają naogół dość duże pensje, niewspółmierne z kwalifikacjami. Można bez przesady stwierdzić, że najwyższą parę procent wychowawców śred-

niej szkół handlowych myśli o zawodzie kupieckim, co jest zjawiskiem oczywiście bardzo niernormalnym, gdyż właśnie średnie szkolnictwo handlowe powinno przedewszystkiem kształcić pracowników mniejszych przedsiębiorstw handlowych. Należy też zaznaczyć, że rozpowszechniany u nas typ średniej szkoły handlowej t. zw. trzyletnia szkoła handlowa nie jest, zdaniem naszym, w ustroju na szego szkolnictwa handlowego typem dobrym. Trzeba bowiem liczyć się z rzeczywistością, że szkoła handlowa tego typu jest więcej szkołą biurową i z tego względu poziom jej powinien być taki, aby przygotowywała ona dobrych pracowników biurowych. Otóż, zdaniem naszym, jak na szkołę biurową trzyletnia szkoła handlowa ma poziom za niski, zwłaszcza jeśli chodzi o ogólne wykształcenie. Trzeba się bowiem liczyć z tem, że dzisiaj wymagania co do kwalifikacji pracownika biurowego są coraz większe, nawet, jeśli chodzi o siły pomocnicze. Zdaniem naszym, bardziej odpowiednim typem średniej szkoły biurowej, jest czteroletnia szkoła handlowa, która powinna się rozpowszechnić.

Ze wszystkich naszych szkół handlowych najbardziej kupiecki niższy typ szkoły handlowej t. zw. wieczorowe dokształcające szkoły handlowe, gdyż uczy się w nich przeważnie młodzież, która jednocześnie pracuje w handlu.

Reasumując powyższe, należy ze stanowiska sfer, które pragną rozwoju w Polsce stanu kupieckiego go, dojść do wniosku, że w tym celu potrzeba przedewszystkiem popierać niższe szkolnictwo handlowe i dążyć do nadania właściwego kierunku szkolnictwu średniemu. W średniej szkole handlowej powinna być bezwzględnie wykładana sztuka sprzedawania i wogóle należy szczególny nacisk położyć na przedmioty, dotyczące umiejętności kupieckich. Szkoła powinna obserwować, którzy z pośród wychowawców przejawiają zdolności kupieckie, aby zdolności te podkreślić i na przyszłość wskazać odpowiedni kierunek. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo, że absolwent szkoły handlowej, która daje mu szeroki zakres pracy, może rozproszyc się, względnie wybrać dla siebie kierunek niewłaściwy. Dopiero przy takim nastawieniu nasze średnie szkolnictwo handlowe niewątpliwie w coraz większym stopniu będzie spełniało swoje właściwe zadanie, stając się coraz bardziej kupieckim.

Jerzy Rakowski.

ROZMĄTOSCI.

TRAGICZNA PRZYGODA RADJOWA.

Daniel Jolly, czterdziestoparoletni spokojny obywatel Albjonu, korzystając z dnia świątecznego, wybrał się wieczorem na przechadzkę i około godz. 10 wracał przeczodząc do domu, jak przystoi małżonkowi, którego młoda żona cierpiała na alergię, miała się położyc wcześniej. Nagle, zdał się otworzyć drzwi do własnego mieszkania, pan Jolly usłyszał wystrzał rewolwerowy, oraz nosowy głos, który z ciemnego mieszkania groźnie wołał: „Stój, inaczej mam jeszcze kilka nabo! dla ciebie!”

Nieszczęśliwy spacerowiec odskoczył czempredziej i rzucił się w ucieczkę schodami na dół, biegnąc do najbliższego komisariatu. Błady i nawałp przytomny, p. Jolly z trudem wykrztusił opowiadanie o groźnym zajściu, jakie go spotkało u progu własnego domu. Amherst jest miejscą spokojną i sprawozdanie tego rodzaju wystarczyło zupełnie, by wyprzedać z równowagą pełniącego służbę nocha funkcjonariusza policji, który w towarzystwie dwóch podwładnych czuwał nad pięć mieszkaniec. Udał się razem na miejsce „zbrodni”.

Otworzono drzwi i wszyscy wkroczyli po ciuchu do mieszkania, oświetlając kieszonkowemi lampkami przedpokój i postawiając ostrożnie ku sypani, w której spała żona p. Jolly. Kobieta na odgłos kroków i widząc policję w pokoju, dostała ataku nerwowego. W tej samej chwili z jadalni doszły odgłosy orkiestry jazzowej, która zaczynała radiowy nocny koncert. Komisarz popatrzył na p. Daniela, który nagle oprzytomniał i przypomniał sobie, że wychodząc z domu nie zamknął aparatu radiowego... a tego właśnie wieczora nadawano z Londynu tragiczną jedenałtówką, z życia szumowin stolicy.

Wobec tego, że prawnie nic nie można było zrobić, z właścicielem domu Ickiem Kopolowiczem wszczęto pertraktacje w celu wykupienia nieruchomości. Do porozumienia nie doszło, wobec zbyt wygórowanych żądań sprzedawcy, który wiedząc, o co chodzi katolikom, wyraźnie wykazywał złą wolę.”

Bezpośrednim powodem zajścia, według „Słowa”, była pogłoska, że mieszkańcy domu rzucali kamieniami w przechodzącą procesję. Pogłoska ta, jak się okazało według „Słowa”, była nieprawdziwa.

„Słowo” uprzedza w tym wypadku wyniki śledztwa i salwuje prowokację po stronie żydowskiej, a dopatruje się jej po stronie katolików.

Można i tak rozumować, gdy chce się bielić żydów. Faktem jednak jest, że komus zależało na wywołaniu zajścia.

My wyraziliśmy przypuszczenie, że widzimy w tem rękę komunistów. Mogli to być oczywiście komuniści-żydzi. I kto wie, czy toczące się śledztwo nie przyzna nam racji.

Zbiory tegoroczne.

Według wiadomości Międzynarodowej Komisji Rolniczej zbiory zapowiadają się jak następuje: w Anglii perspektywy nie są zadowalające, przyczem gorzej przedstawiają się zboża jare od ożymych, podobnie poniżej przeciętnych. Z krajów południowo-europejskich — Jugosławiji i Węgier nadchodzi informacja, że tegoroczne urodzaje pszenicy będą znacznie gorsze niż w roku ubiegłym. W szczególności Jugosławia liczy się z urodzajem o 20—30 proc. niższym. Przewidywane zbiory żyta na Węgrzech i w Austrii zapowiadają się natomiast pomyślnie. W Czechosłowacji spodziewają się, że tegoroczny zbiór pszenicy będzie wyższy od średniej wioletoletniej. W Bułgarii spodziewają się urodzajów nie gorszych niż w roku poprzednim. Z Rumunii donoszą o niepomyślnych zapowiedziach urodzaju. Urodzaje w Niemczech zapowiadają się pomyślnie. Przewidywane są nadwyżki wywozowe nawet pszenicy. W Ameryce północnej przewidywane są urodzaje pomyślnie. W Kanadzie — bardzo dobre. Na południowej półkuli określają urodzaj jako zadowalniający.

— **Okradzenie synagogy przy ul. Kwazsnelnej.** W dniu wczorajszym policja śledcza została zaalarmowana, iż nieznani sprawcy dostali się do synagogy przy ul. Kwazsnelnej 4 skąd skradli szereg cennych naczyń oraz wypróżnili skarbnikę z zawartości gotówki.

Policja jest już na tropie włamywaczy.

— **Aresztowanie międzynarodowego złodzieja.** W dniu wczorajszym na dworcu aresztowano dwóch włamywaczy, pochodzących z Katowic i jednego międzynarodowego złodzieja kieszonkowego. Aresztowanych, wobec śladów ich przez sądy i wydziały śledcze Śląska i Pomorza, odesłano do Katowic.

— **Kradzież nieostrożnie zostawionych pieniędzy i marynarki w taksówce.** W dniu 18 b. m. zawoził złodzieja Kac Mojszeż (Wingry 13), Goldsztejn Mor-

Teatr i muzyka.

TEATRY MIEJSKIE Z. A. S. P.

— **Józef Winawer** — w tytułowej roli „Kłopoty Bourrachona”. Dziś premiera farsy Laurent Doillet'a p. t. „Kłopoty Bourrachona”.

Jutro wieczorem „Kłopoty Bourrachona”.

— **Nowa Rewja artystów Teatru „Morskie Oko” w Teatrze Letnim.** Dziś w Teatrze Letnim Rewja p. t. „My damy pieniądze”.

— **Popołudniówka niedzielnia „Azeł” w Luźni** po cenach znizowanych. Jutro o godzinie 4-jej pierwszy raz po cenach znizowanych A. Tolstoj'a i P. Szezegolewa p. t. „Azeł”.

— **Poranek i popołudniówka w Teatrze Letnim.** Występy artystów teatru „Morskie Oko” — Rewja warszawska pod kier. art. p. Ludwika Sempolńskiego

— **Poranek** o godz. 1-jej po cenach najniższych oraz popołudniówkę o godz. 4 m. 15 — po cenach znizowanych.

— **Tani poniedziałek.** W Luźni „Azeł”, w Teatrze Letnim Rewja „Weź ten kwiatek na zadek!” — odegrane będą w poniedziałek po cenach znizowanych.

— **W Parku Sportowym.** Dziś wieczór ulubieńców stolicy, artystów teatru „Morskie Oko” — Stanisławy Nowickiej (królowej tanga) i Karola Hanusza (króla piosenek i parodji). W programie najlepsze przeboje rewjowe. W I-jej części programu koncert symfoniczny pod batutą M. Malachowskiego. Początek o godzinie 8.15 wiecz.

POLSKIE RADJO WILNO.

Sobota, dnia 20 sierpnia.

11.58: Sygnał czasu. 15.15: Muzyka z płyt. 15.25: Kom. met. 15.30: Wiad. wojskowe. 15.40: Słuchowisko dla dzieci. 16.05: Koncert. 17.00: Koncert. 18.00: Odczyt. 18.20: „W Pałacyku Łazienkowskim”. 18.50: Muzyka lekka. 19.15: Tygodnik litewski. 19.45: Pogadanka muzyczna prof. M. Józefowicza. 20.00: Koncert. 20.40: Na widokregu. 22.05: Koncert chopinowski. 22.40: Wiad. sport.

Niedziela, dnia 21 sierpnia.

9.00: Cicha msza z Ostrej Bramy z muzyką organową. 9.45: Muzyka z płyt. 10.10: Transm. radiu awionetek. 10.55: Kom. met. z Warszawy. 13.00: „Nauka zawodu jako zadanie pracy”. odcz. 13.15: Muzyka. 13.50: D. c. transmisijski raidu awionetek. 14.00: „Jak się utrzcze chorób żołądka”, odczyt. 14.15: Koncert. 14.30: „Porady weterynaryjne”. 14.50: Koncert. 15.05: „Plan pracy zespołu przysp. rolnego”, odcz. 15.25: Koncert. 15.40: Audycja dla młodzieży. 16.05: Audycja popularna. 17.00: Koncert. 18.00: „Nie masz pana nad ulaną”, felj. 18.20: Muzyka tan. 19.10: „Hipolit Korwin-Milewski” (pamiętnikarka polityk, działacz) odcz. 19.35: Skrzynka techn. 20.00: Koncert. 20.45: Kwadrans literacki. 21.50: Wiad. sportowe. 22.50: Muz. tan.

Sala do wynajęcia
na odczyty i zebrania.
Orzeszkowej 11.
od 11—3 i od 6—8 wiecz.

Z KRAJU.

Obchód rocznicy «Cud nad Wisłą» w Mejszagole.

W Ognisku S. M. P. na plebanji Mejszagolskiej w dn. 15 sierpnia r. b. o godz. 16 w obec patronatu, rodziców młodzieży, ziemianstwa i licznych przybyłych gości na zaproszenie Stowarzyszenia w udekorowanej i ukwieconej sali z uwidoczonym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej pod sztandarem S. M. P. ks. patron Stowarzyszenia i dyrektor Krucjaty Eucharystycznej zagał Akademję, witał S. M. P. hasłem: „Sprawie służ!” „Gotowi!”, a Krucjatę Eucharystyczną: „Król nam Chryste”.

Na wstępie w przemówieniu ks. patron wytknął cel Akademji i program, oświadczając, że w dniu dzisiejszym Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Mejszagole łączą obchód pięćdziesiąt lat istnienia, a Krucjatę Eucharystyczną rok swego założenia.

Akademja się rozpoczęła od hymnu na cześć Papieża i U Twych Ołtarzy. Referat na temat: „Cześć Maryi w naszym narodzie i Jej orędownictwo” wygłosił sekretarka Marja Matejówna, a odpowiednio wiersze: „W pamiętną rocznicę” i „Częstochowska” deklamowały dzieci z Krucjaty.

Pieśń „Serdeczna Matko” odśpiewana przez wszystkich obecnych zakończyła pierwszą część Akademji.

Na drugą część złożyło się sprawozdanie szczegółowe z pięcioletniej pracy Stow. M. P. przez dr. prof. Albertę Tyszkiewiczównę z odśpiewaniem przez chór S. M. P. Bicie głosu na cześć Protektora patronatu, członków i sympatyków S. M. P., wiersz Gdynia, Do młodzieży, pieśń Bracia do

bitwy, Przysięga: Nie rzucim ziemi i hymn: Hej do apelu zamknęły drugą część Akademji.

W trzeciej części przedewszystkiem święta triumf dźwięka z Krucjaty Eucharystycznej, która przez czas letnich wycieczek odczocho się zbierała w Ognisku i pod kierownictwem dyrektora i kierownika p. Olgierda Jermakowicza, organisty, uczyła się deklamować, śpiewać i odbywała próby ze sztuki: „Jaś gospodyni”. Należy z przyjemnością stwierdzić fakt, że nader mile była dźwięka oklaskiwana za wyjątkowo dobre i poprawne wywiązywanie się ze swych ról. Wiersze: „Wszystko dla Polski”, „Janek”, następnie monolog: „Virtuti Kazia”, „Skończyłam pensję” i monolog humorystyczny przeplatane śpiewami zabawiły obecnych.

Po sprawozdaniu o Krucjacie Eucharystycznej, Jej celowości i znaczeniu wychowawczym w duchu katolickim na propozycję ks. dyrektora i prośbę dzieci dostojni goście złożyli na ręce ks. dyrektora 55 zł. na sporządzenie Sztandaru dla Krucjaty Eucharystycznej.

Boże coś Polskę stanowiło epilog podniosłej uroczystości.

Należy z uznaniem podkreślić ten szczegół, że zaproszeni goście punktualnie przybyli na godz. 16, co umożliwiło w porę wykonać program Akademji.

Za uznanie i hojną ofiarę na korzyść kochanych i drożych dzieci i Krucjaty Eucharystycznej ks. dyrektor wyraził szczerze podziękowanie, ujmując w słowach: „Bóg zapłać”.

Jastrzębiec.

Oliary piorunów.

Podczas burzy zabity został przez piorun pastuch Konstanty Kukijan w folwarku Domaszki gm. opskiej. Od uderzenia pioru-

na spalił się nowowbudowany dom Adama Warnela w kol. Złoto gm. opskiej pow. brasławskiego. Straty 3.000 zł.

Tragiczna śmierć umysłowo chorego.

Przed trzema tygodniami wyszedł z Lidy w niewiadomym kierunku umysłowo chory emerytowany kapitan wojsk polskich Zakiewicz Emiljan. Wstępne poszukiwania nie dały żadnych rezultatów, dopiero w dniu dzisiejszym przypadkiem natrafiono na ba-

gnach Dokudowskich na jego zwłoki, pozabawione ubrania, znajdujące się w stanie rozkładu. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala garnizonowego w Lidzie. Jutro ma się odbyć pogrzeb, urządzony przez władze wojskowe.

Aresztowanie zwyrodnialca.

Z rozporządzenia władz śledczych aresztowany został mieszkaniec wsi Bobrowice gm. wolińskiej K. Unuczko pod zarzutem utrzymywania stosunków kazi-

rodznych ze swoją 17-letnią córką. Unuczko, oprócz córki, zniewolił 4 swoje krewniaczki, które pod groźbą utrzymywania z nim stosunki.

Notoryczne wypadki zemsty przez oskarżenie o zbrodnię.

Ostatnio coraz częściej notuje policja wypadki, kiedy poszkodowany w bóje, czy też przez zemstę z powodów nieporozumień majątkowych, składają zameldowania w policji, w których zarzucają swoim przeciwnikom udział w napadzie rabunkowym. Podobne wypadki podawaliśmy już niejednokrotnie.

Onejdaj znowu miały miejsce podobne dwa wypadki, obydwaj w pow. święciańskim. Konstanty Wojskun, m-c wsi Matuszańce, zameldował, że w drodze do wsi Łowszany został napadnięty i obrabowany na sumę 50.— zł. przez Kazimierza Asiuka i Jana Jurawicza. Natychmiast przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że Wojskun został pobity dotkliwie w czasie wspólnej bójki,

Sołtys na zabawie strzela do jednego z tancerzy.

Antoni Kisiek, sołtys we wsi Dziechciany gm. brasławskiej, miał od szeregu lat głęboką urazę do Bronisława Daleckiego.

Kiedy przed paru dniami przeciwnicy spotkali się na zabawie tanecznej w świetlicy strzeleckiej, a pan sołtys był w stanie nie-trzeźwym, nie mógł pohamować uczucia niechęci wobec Daleckie-

Śmiertelna bójka między włościanami.

We wsi Wiktorowo gm. bobrowskiej między włościanami W. Lybnym i Kaz. Chrabą z jednej strony, a L. Żarnowiczem i N. Kozłowskim z drugiej strony, wywiązała się bójka na tle nieporozumień osobistych. Chłopi uzbrowieni w

a zameldowanie złożył przez zemstę.

Podobnie Berek Świrski, m-c Lyntup zameldował, że został obrabowany przez Piotra Brysia i Winc. Frankiewicza, przyczem zabrano mu 55.— zł. Dochodzenie jednak wyjaśniło, że podobnej kwoty meldujący nie mógł posiadać, a następnie okazało się, że nawet sam Świrski wszczął bójkę, ale przeliczył się, co do swoich pięści. Zły z powodu porażki, cały w sińcach, skierował się Świrski do posterunku P. P., gdzie też złożył obciążające zwycięzców w tej bójce zeznanie.

Jak Wojskun tak i Świrski opowiadać będą przed sądem za wprowadzenie w błąd władz administracyjnych.

Kula przeszła czapkę. Dalecki rzucił się do ucieczki. Sołtys jednak strzelił dwukrotnie w ślad za nim, lecz również bezskutecznie.

Policja unieszkodliwiła pana sołtysa, przekazując go w ręce władz sądowych.

Z pogranicza.

Przygody chłopca, uciekającego z bolszewji.

Przedwczoraj rano na jednej z tratw, idących tranzytem do Łotwy, przedostał się na teren polski niezwykły uciekinier, a mianowicie 15-letni chłopiec z zakładu wychowawczego w Połocku. Chłopak ten, nazwiskiem Ursynowski Adam, syn B. Dowborczyka, po zgonie ojca, a ostatnio matki, oddany był przez znajomych do zakładu wychowawczego. Ponieważ chłopak czuł się nieswojo, kilkakrotnie zamierzał zbiec do Polski, lecz nie znając dobrze kierunku, stałe błądził i raz nawet już przekraczał granicę sowiecko-łotewską, gdzie został

zraniony w nogę przez strażnika bolszewickiego. Po wyzdrowieniu, Ursynowski zrobionym własnoręcznie kajakiem kilkakrotnie urządził dłuższe wycieczki Dźwiną i zapoznał się doskonale z granicą i rzeką. Poinformowany dobrze przez rybaków, gdzie znajduje się granica polska, Ursynowski kajakiem udał się do Polski. Burza mu kajak zniszczyła, przetrzczył się więc na tratwie z drzewem, z którą przepłynął aż do Dżysny. Dziesięć chłopak posiada, jak się okazało, krewnych we Lwowie, dokąd udaje się dnia 20 b. m.

Umysłowo chory ranny na granicy sowieckiej.

W pogranicznej miejscowości Lunie patrol K. O. P. zauważył podejrzanego osobnika zamierzającego przedostać się nielegalnie przez granicę.

Gdy na wezwanie nieznajomy nie zatrzymał się, jeden z żołnie-

rzy oddał strzał raniąc osobnika w nogę. Rannym okazał się I. Prokopowicz obywatel sowiecki, który będąc umysłowo chory 8 krotnie był wysiedlany z granicy Rosji sowieckiej do Polski i z powrotem.

S P O R T.

Przed biegiem kolarskim «Dziennika Wileńskiego».

Wczoraj otrzymaliśmy z Grodna list następującej treści: „W roku ubiegłym miałem zaszczyt brać udział w biegu kolarskim o puhar poczytne pisma „Dziennika Wileńskiego”.

Bieg ten dla mnie wypadł bez powodzenia, pomimo tego, że po starcie wyszłem na czoło i prowadziłem bieg, jednak wobec nawalenia kichy balonowej zmuszony byłem zakończyć bieg jako 12, nie wchodząc więc do pierwszej nawet dziesiątki.

Nagrodą dla mnie było to, że brałem udział w tym biegu, o tak piękną nagrodę jaką jest puhar przechodni „Dziennika Wileńskiego”.

W roku bieżącym pragnę również wziąć udział w tak pięknym biegu, to też zgłaszam swój udział (Jan Szerwiół) i udział mojego kolegi klubowego Stefana Kiejki. Obaj my należymy do klubu sportowego Cresovji Grodzieńskiej”.

Jutrzejse imprezy.

Z pewnym niepokojem oczekujemy jutrzejszego meczu piłkarskiego, który rozegra się między 1 p. p. leg., a mistrzem Podlasia. Mecz będzie jednym z najciekawszych zapewne imprez dotychczasowych rozgrywek piłkarskich, zwłaszcza, że charakter tego meczu jest bardzo poważny, bo chodzi o wejście do Ligi. Mecz odbędzie się na boisku Makabi. Początek o godz. 16-ej.

Nadeszły więc pierwsze zgłoszenia dwóch doskonałych kolarzy, którzy są wilanom dobrze znani.

Kiejko jest mistrzem Grodna, Szerwiół rzeczywiście w roku ubiegłym miał pecha i jadąc Zarczem nawaliła mu kicha.

Dalsze zgłoszenia przyjmuje p. Andrukowicz, Zamkowa 10.

Termin biegu podamy niebawem. Bieg odbędzie się albo 4 września albo 11 września. Trasa biegu ulegnie zmianie gdyż ulica Zamkowa będzie zamknięta już w najbliższych dniach.

O wszystkich szczegółach powiadomimy niebawem ogół sportowców wileńskich, którzy prawdopodobnie licznie zgromadzą się na starcie.

Zwycięzca zdobywa puhar przechodni, a pierwszych dziesięciu otrzyma pamiątkowe żetony „Dziennika Wileńskiego”.

Jutro będziemy mieli pierwszy mecz piłkarski o wejście do Ligi.

Chowaniec, Bielowiec, Puzyro, Wysocki, Browko, Połubiński, Zbroja, Pawłowski i Naczulski.

Mecz ten wilanie muszą koniecznie wygrać!

Niedziela minie więc w sporcie wileńskim dość bogato.

G I E L D A.

WALUTY I DOWOLY: WARSZAWA (Par.) 19 VIII 1932 r. Gdańsk 173,93—174,33—173,47. Holandia 359,30—360,20—358,40. Londyn 30,96—30,94—31,10—30,80. Nowy York 8,92—8,94—8,90. Nowy York kabel 8,925—8,945—8,905. Paryż 35—35,09—34,91. Praga 26,39—26,45—26,33. Szwajcaria 173,95—174,38—173,52. Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3 1/2% poz. budowl. 35 1/2, 4% poz. inwestycyjna seryjna 104 1/2, 5% konwers. 37, 5% kolej. 30 1/2, 6% dolarowa 55—55,25, 4% dolar. 48,75—48,60, 7% stabilizacyjna 51,75—53—52 1/2, 10% kolejowa 101, 8% obl. bud. B. G. K. 93, 4 1/2% L. Z. ziemskie 39 1/2, 5 1/2% L. Z. m. Warszawy 47 1/2, 8% L. Z. m. Warszawy 58,25—58 1/2—59 1/2, 8 1/2% L. Z. m. Łodzi 57, 10% L. Z. m. Siedlec 51,75—51 1/2. Tendencja mocniejsza.

Bank Polski 71—71,25. Cukier 19 1/2. Tendencja mocniejsza.

M O D Y
ALBUMY MÓD NA SEZON
JESIENNY I ZIMOWY 1932/33 r.
W OGROMNYM WYBORZE
POLECA
KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
GEBETHNERA I WOLFFA I S-ki
w Wilnie, ul. Mickiewicza 7, telef. 6-24.

AKUSZERKI RÓŻNE LOKALE

AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA
przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7, m. 5, WZP69

Planimino do wynajęcia
Oferty skład. w Adm. Dz. Wil. pod P. O. 9485

Duży lokal pod biuro z centralnym ogrzewaniem do wynajęcia Mickiewicza 23 tamże sklep. 9482-2

CASINO
Wielka 47. tel. 15-14.

Dzisiaj Specjalnie dla miłośników futbolu wyświecimy naszą komedję sportową p. t. «Podpory Sportu» (KRÓL SZWEJKÓW) z udziałem czechosłowackich gwiazd ekranu. Nad program: «Tresura Zwierząt» ceny od 30 groszy. Początek seansów o godz. 6, 8 i 10. w dniu świątecznym o godzinie 2-ej.

PRACA
Kucharka potrzebna od zaraz do Bursy Związku Osadników. Zgłaszać się z dokumentami codziennie od godziny 2 do 4 Zygmuntońska 16. 722 VI-0

Mieszkania i pokoje
PRZYJMĘ uczące się panienki z całodziennym utrzymaniem, na miejscu pianino — (konwersacja francuska, pomoc w naukach). Królewska 5-3. Marja Ottowiczowa. 9454-9

Mieszkanie 5 pokoi. z elektr. do wynajęcia, z niekrepującym wejściem do wynajęcia ul. Portowa 12 m. 4. Ogł. 4c od 3 do 6 godz. 9472

Pokoje z wygodami do wynajęcia ul. Podgórska 5-5. 8491

Do wynajęcia 4 pokoje w mieszkaniu z wygodami ul. Piotra Pawła 13. 9469

Przyjmę na stancję uczące się panienki lub chłopców z niższych klas gimnazjalnych. Pomoc w nuchach zapewniona ul. Lwowska 24 m. 11. 9483-1

Posady kucharki poszukuje. Świadectwa. Rekomendacje. Żołnierski 12, m. 2. gr

Poszukuję posady dozorcy lub woźnego gońca. Zgodzę się na każdą pracę, gdyż znajduję się z żoną i dzieckiem w ciężkich warunkach materialnych. Referencje. Mejowa 65. m. 1. gr-4

Poszukuję posady ośmiastwiny. Posiadam świadectwa. Umlem dobrze gotować. Trocka 11 m. 26. gr-4

«Podpory Sportu» (KRÓL SZWEJKÓW) z udziałem czechosłowackich gwiazd ekranu. Nad program: «Tresura Zwierząt» ceny od 30 groszy. Początek seansów o godz. 6, 8 i 10. w dniu świątecznym o godzinie 2-ej.

Do sprzedania 3 domy drewniane położone w śródmieściu 627 kw. sącz. w własnej ziemi, odcinek 627 kw. 11. 16000 zł można na raty. Informacje: Mickiewicza 46 m. 9 od 3-4 ppół. pośrednictwo wykluczone. 9476-2

Sprzedaje się folwark 6 km. od Wilna, przepiękna pozycja, las, woda, zabudowania, sad, Odpowiedni na letnisko. Dowiedzcie się w Redakcji „Dziennika Wil.” od 2 do 4. gr3

Sprzedaż szczeniąt do sprzedania Zaułek Franciszkański Nr. 3 spytaj o dozory, wejście z ul. Trockiej przez cgródek. 9488-1

DRUKI PILNE:
BILETY WIZYTOWE ZAPROSZENIA BROSZURY AFISZE
DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA A. ZWIERZYŃSKIEGO
Mostowa ul. Nr. 1. Telefon 12-44. CENY NISKIE

SPRAWY MAJĄTKOWE
Do sprzedania bardzo tanio działka ziem około 1 i pół hekt. z zabudowaniami. Wolokumple Nr. 8. 9479

Kupno Sprzedaż
Szpicie szczeniąt do sprzedania Zaułek Franciszkański Nr. 3 spytaj o dozory, wejście z ul. Trockiej przez cgródek. 9488-1

FELIKS DANGEL.
Pan Meller.
Nowelka. (Dokończenie.)
O czem mówili nie wiem, tylko ojciec mój powtórzył kilkakrotnie. — Co za ludzie, co za ludzie, co oni chcą od tego biedaka, nie wiedzą zapewne czego on dla nas nie poświęcił.
Wieczorem Mikołajowa, rozbiierając mnie, powiedziała straszne rzeczy, które słyszała od kucharki, a ta niby bezpośrednio od mojej matki.
Podobno Niemcy po przyjsciu do miasteczka odrazu zabrali się do rekwizycji maki, mięsa i cukru. A chodzili tylko tam gdzie prowianty były ukryte, tak jak gdyby ktoś im wskazywał drogę.
Zaraz też pan burmistrz i pan Zaczek, krawiec i pan Dulka, rzecznik powiedział, że to sprawka, tego masona Mellera” no i zrobili demontaż.
Powybijali starszuskowi szyby i

jego chcieli obić. Od tej też chwili pan doktor i pan aptekarz, u których Meller uczył dzieci, wymówili mu pracę i „niech zdycha z głodu”...
Zrobiło mi się jakoś smutno. Zobaczyłem w fantazji swojej postać starego nauczyciela, którego silny i tusty pan Dulko rzeźnik bije pałką...
Położyłem się spać. Sny miałem niespokojne. Zdało mi się, że Pan Jezus, który był wyobrażony w obrazku nad moim łóżkiem wiszącym, zaślania białą sukienką postać mego nauczyciela i mówi: „Miłujcie nieprzyjaciół wasze”, ot tak jak na obrazku było napisane.
A przecież pan Meller nikomu nic złego nie zrobił. Coprawda nudził mnie trochę lekcjami, ale ja mu to już dawno przebaczyłem.
Musiałem coś mówić przez sen bo obudziła mnie matka i głaszcząc po głowie mówiła:
— Spij spokojnie drogie dziecko.
I teraz zasnąłem już spokojnie.

Minął rok i parę coś miesięcy. Mnie sprowadzono nową nauczycielkę z Warszawy, pannę Wkicę, a o panu Mellerze prawie już zapomniałem. Od czasu do czasu tylko matka moja wyprawiając chłopaka do miasteczka dawała mu pakuneczek, polecając go odnieść panu Mellerowi.
Słyszałem też, że stary nauczyciel pozabawiony w miasteczku zarobków z belferki trudnił się wyrobem lalek i przedmiotów drewnianych i te na targu sprzedawał.
Aż któregoś dnia gruchnęła wiadomość, która wydstawszy się z komendantury niemieckiej, oblaćla zakamarki miasta i lotem wichru pomknęła ku wsi.
Proklamowano wolność Królestwa Polskiego!!!
(Wtedy u nas na kresach pińskich mieli jeszcze ludzie złudzenia co do szczerości zamiarów niemieckich).
Odrabiałem właśnie lekcję z panną Wkicą, gdy przed ganek zajechał nasz sąsiad pan Jan, rzucił się mojemu ojcu na szyję i omal

że się nie popłakali.
Po lekcji pobiegłem na pokoje by zobaczyć co słychać, a nie zastawszy tam nikogo wsunąłem się do kuchni.
Był tam pachciarz Szyja, coś opowiadał, a wszyscy go słuchali...
— ... i un wiszedł z same rano w komediancki kostium z wielkim flagiem na tyczce i gadał, gadał... jak un gadał?!
Za takie gadanie to sze dawało „zsyłkę”.
Nie wiedziałem o kim mowa.
Szyja, kto taki?
— Kto ma być?! ten Meller! Un zupełny „sumaszysz”.
Wieczorem Mikołajowa wytlomaczyła mi, że pan Meller wyszedł na miasteczko w czamarze z białym orłem na sztandarze i na rynku tak mówił do ludzi pięknie, że pani aptekarzowa się popłakała, a pan burmistrz aż zaprosił go na obiad.
„Teraz tego masona mogą nawet radnym zrobić”.
Musiał to być wielki urząd to radzieństwo, bo Mikołajowa wymawiała go z wielką czcią.

Od tego czasu minęło wiele, wiele lat...
Dziś na małym cmentarzyku miasteczka, tuż obok kamiennego muru wznosi się mała mogiłka z zatartym na polu napisem:
Adolf Meller... lat...
Prosi o modlitwę...
Porządki mają raz stare rupiecie w zapomnianym schowku, odnalazłem postrzępiony stary zeszyt, związany sznurkiem.
Był to pamiętnik pana Mellera, który przed zgonem ofiarował memu ojcu.
Otworzyłem zółtkie kartki... Przypomniało mi się równe, prosto stawiane pismo starego nauczyciela... „Dnia 29 lutego...
Mrozy wielkie nastają, a my kwaterujemy ciągle w puszczy. Miano nam dostarczyć prochu i grankulek z miasteczka, ale komitet powiatowy jest źle zorganizowany i brak tam ładu i składu. Mało amunicji i prowiantów. Dnia...
Dziś zabiło pana Agenora, a młody Zarski jest ranny w nogę. Zostawiliśmy go u gajowego. Brak naboi.
Dnia...
W miasteczku stoją kozacy w wielkiej masie i rozlepiono plakaty, że daje się nagrody za nasze głowy.
Chłopi wyдали nasz patrol, a potem zostali przez kozaków powieszeni.
Dnia...
Spotkaliśmy trzech z rozbitej partii pana Adama. Tam też nie było naboi i nad rzeką ich wycięli. Ci trzej ratowali się wpław.
Dnia...
Mówili nam chłopcy w lesie zatrzymani, że w miasteczku moskwiciny nasz młyn spalił, a ojciec mój umarł na udar. Nie będzie poców powracać.
Dnia...
Brak nam naboi... Brak spży...
Ciężko...
Na ostatniej kartce wspomina Meller o śmierci mego dziadka. Potem już następują krótkie wzmianki... i data 1863 rok.